

JOANNA KURCZEWSKA

Inne niepokoje polskie (zamiast zakończenia)

Jest wiele uzasadnień dla zajęcia się „polskimi niepokojami”. Uzasadnienia empiryczne daje, jak myślę całkiem dobre, zbiór zgromadzonych w książce artykułów poświęconych różnym fragmentom polskiej rzeczywistości w przededniu wejścia III RP do struktur Unii Europejskiej; także dałoby się tam znaleźć niejedno trafne uzasadnienie teoretyczne dla refleksji nie tylko o samych przejawach czy miejscach występowania konkretnych niepokoju, ale i o naturze społecznej i kulturowej tych niepokoju: o ich ukrytych źródłach, głębokich strukturach oraz o czynnikach decydujących o ich przekształceniach.

O jakości tych uzasadnień mogli się przekonać odbiorcy tej książki czytając ją uważnie i porównując z własnymi opiniami i doświadczeniami. Nie muszą dodawać, że współautorzy tej książki i czytelnicy uczestniczą (lub mogą uczestniczyć), czy chcą tego, czy nie, w podobnych niepokojach, gdyż przyszło im znaleźć się w tym samym kraju i zastanawiać się nad tym, „co z tą Polską” na początku XXI wieku (jak to ujął Tomasz Lis) i to w szczególnym momencie historycznym: w przededniu jej dobrowolnego przystąpienia do Unii Europejskiej.

Ramę własnej lektury ustaleń empiryczno-teoretycznych zebranych w artykułach niniejszego tomu warto wzbogacić świadomością wzorców, które winny – moim zdaniem – towarzyszyć refleksji nad polskimi niepokoiami.

Chciałabym zwrócić uwagę na dwa takie wzorce. Na ten zaproponowany przez Jana Strzeleckiego oraz na ten, z którego Jana Strzeleckiego projekt refleksji nad niepokoiami amerykańskimi bezpośrednio się wywodzi, a mianowicie na projekt Tocqueville’owski. I nie chodzi tu o to, że zbiór esejów wydany w 1962 r. i wznowiony w 2004 r. w Wydawnictwie IFiS PAN ma tytuł *Niepokoje amerykańskie*. W tej znaczącej dla polskiej humanistyki małej książeczce – warto zauważyć, że małe książeczki są zazwyczaj w polskiej hu-

manistycy wielce wartościowe – mamy próbę tropienia niepokojów, której istotność wtedy i dzisiaj trudno przecenić. Należy tu przypomnieć, że *Niepokoje amerykańskie* powstały z obserwacji uczestniczącej autora *Prób świadectwa* i *Socjalizmu modelu lirycznego*. Przedmiotem tej wyrafinowanej obserwacji – przypomnijmy – okazała się Amerykanów skłonność do rzeczy oraz do „going ahead”¹. Sposób przedstawienia tych dwóch skłonności amerykańskich ujawnił złożoność nastawień wobec nich polskiego obserwatora; są one zarówno przedmiotem jego wnikliwych diagnoz, jak i źródłem niepokojów, obaw a jednocześnie fascynacji i oczarowań, i to – dodajmy – nie tylko amerykańskich, ale i polskich.

Jednakże *Niepokoje amerykańskie* są nie tylko zapisem niepokojów samych Amerykanów oraz ich zewnętrznych obserwatorów, którzy goszcząc w Ameryce poddawali ją w ślad za niedościgłym mistrzem wszystkich tych obserwatorów, za Alexisem de Tocqueville’em², trybunałowi własnych opinii i osądzeń, ale i niebagatelnym źródłem wiedzy o polskich XX-wiecznych niepokojach, i to tych ukrytych pod fasadą socjalistycznego dobrostanu. Amerykańskie niepokoje Strzeleckiego odślaniają jego polskie niepokoje, to, co odkrył w postawach i zachowaniach współczesnych sobie Polaków, a to, co bywało – odwołując się sformułowań Piotrowskiego, Czyżewskiego i Dunin³ – unieważniane przez „całokształt stosunków społecznych”, zbudowany przez ówczesne władze polityczne.

Zapamiętajmy, Strzelecki miał wobec Amerykanów i ich kultury nastawienie, w którym przejawiała się równocześnie chęć zrozumienia specyfiki

¹ Kultura amerykańska jest to „arcywzór sensualizmu, czyli chorobliwej dla spraw ducha skłonności ku rzeczom, ku nabywaniu rzeczy, ku cieszeniu rzeczami oczu, ciała i wyobraźni i zgoła ku uznawaniu rzeczy i zmysłowych wrażeń za jedynie rzeczywistą rzeczywistość” (Strzelecki 2004: 24).

² Zob. de Tocqueville 1976. Tam też Alexis de Tocqueville tak opisuje i wyjaśnia instytucje, wartości i nastroje amerykańskie, że do dziś są one wzorcem i projektem intelektualnego takich analiz, repertuarem sugestii analitycznych, ale i źródłem wiedzy historycznej, bez którego trudno wyobrazić sobie współczesne obserwacje; obserwacje i osądy Tocqueville’a stanowią ramy i najnowszych prób zrozumienia przekształceń społeczeństwa i kultury amerykańskiej.

³ Zob. Czyżewski i inni 1991. Powołuję się na tę próbę zaproponowaną przez autorów analiz tego, co ważne i nieważne w kulturze publicznej Polaków, gdyż można tę próbę jak sądzę z sukcesem stosować i w odniesieniu do najnowszych postaci polskiej kultury publicznej czy doświadczeń jednostkowych i grupowych w sytuacjach zmiany społecznej. Niepokoje Polaków bez względu na to, czego dotyczą, przez kogo są formułowane (przez jakie podmioty społeczne) wydają się być dobrą wskazówką, gdzie szukać „tego, czego się nie bada i o czym się nie mówi”, a jest ważne dla Polaków. Są te niepokoje sygnałem, że warto uruchomić strategię odślaniania źródeł mechanizmów unieważniania określonych zjawisk, procesów czy podmiotów po to, aby móc zrozumieć nie tylko naturę, funkcje i źródła tych niepokojów, ale i te zjawiska, procesy i podmioty, których te niepokoje stanowią zaledwie fasadę.

doświadczeń amerykańskich i pragnienie – w tym szczególnie wyraża się twórcze naśladownictwo Alexisa de Tocqueville’a – by zobaczyć we współczesnej mu Ameryce przyszłość niepokojów europejskich. Jego ciekawość i zatroskanie kondycją społeczeństwa amerykańskiego miały źródło nie tylko w przeświadczeniu, że niepokoje Amerykanów mogą też z czasem dojść do Europy, a po pewnym czasie i do Polski. Wywodziły się też z nie mniej istotnego przekonania, że „źródła niektórych spośród niepokojów ludzi współczesnego Zachodu tkwią w układach organizacyjnych cywilizacji przemysłowej, a więc zjawisk o międzyustrojowej realności. Dobrze by więc było, abyśmy uniesieni zapałem prześcigania, nie prześcignęli ich po drodze również pod tym względem” (Strzelecki 2004: 130). Tak więc, Strzeleckiego interpretacja niepokojów amerykańskich zachęca nie tylko do detektywistycznych poszukiwań niepokojów polskich, ale i do widzenia w tych niepokojach nie tylko jakiejś krajowej „krótkotrwałej” specyfiki, i do zauważania w nich oznak procesów regionalnych czy globalnych⁴.

Zastanawiać może czytelnika tej książki zbiorowej, której autorzy zajmują się bardziej blokadami i ograniczeniami szans rozwojowych społeczeństwa polskiego i jego kultury aniżeli depozytami przeszłości tkwiącymi w tym społeczeństwie i kulturze, dlaczego warto mieć na uwadze przy tej lekturze konstatacje Jana Strzeleckiego ze staroświeckich – z punktu widzenia nowego czytelnika i nowej sytuacji ustrojowej – *Niepokojów amerykańskich*.

Powodów do tego jest niemało, a wśród nich na pierwszym miejscu umieściłabym nie tylko stale inspirującą konwencję stylistyczną, ale i założenie tkwiące u podstaw przedstawiania i objaśniania niepokojów amerykańskich, iż niepokój – i nie jest istotne, czego on dotyczy i w jakiej formie występuje, i jaką pełni funkcję – ujawnia to, co najważniejsze w strukturze i dynamice danej rzeczywistości społecznej.

Jak się zdaje, nie powstały ostatnio jakieś znaczące indywidualne zapiski najnowszych, bo z ostatnich 15 lat, niepokojów polskich, mające w sobie coś z Tocqueville’a czy Strzeleckiego (chodzi zwłaszcza o takie, które wiążą się z jakimiś próbami radzenia sobie z nimi). Jednakże powstają – do takich zaliczyłabym np. książkę zbiorową *Zmiana czy stagnacja. Społeczeństwo polskie po czterestu latach transformacji* (Marody, red., 2004) – prace

⁴ Podobną opinię co do znaczenia amerykańskich niepokojów żywi Zygmunt Bauman, o czym pisze w posłowie do książeczki Strzeleckiego, w posłowie o znamienym tytule „Pół wieku pełne niepokoju”. Dla Baumana amerykańskie niepokoje były niepokojami Amerykanów i jednocześnie niepokojami, które nękały Polaków, ilekroć „ze swego chędogo i marotnego domostwa na dobytki i zbytki Amerykanów spojrzeli” (Strzelecki 2004: 134).

zbiorowe, które stawiają podobne pytania. Taka przemiana autora: z indywidualnego na zbiorowego, nie może dziwić, gdyż nie tylko czytelnikom *O demokracji w Ameryce* wiadomo jest, że czasy demokratyczne bardziej cenią sobie kolektyw niż jednostkę, także w domenie twórczości artystycznej i intelektualnej. Mam nadzieję, że czytelnik ostatnią pracę zbiorową IFiS PAN do tej właśnie klasy prac zaliczy.

Nie naruszając zbyt wolności opinii czytelników w tej ostatniej kwestii chciałabym zwrócić uwagę, że przedmiotem tej książki są niepokoje Polaków związane z ich coraz intensywniejszym kontaktem społecznym i kulturowym ze światem zachodnim, jego normami i procedurami. O tych niepokojach decyduje wielokształtność przeobrażeń struktury społecznej, narodziny nowych różnicowań społecznych i kulturowych czy ułomności instytucji politycznych i ekonomicznych ulokowanych w bliższym i dalszym otoczeniu jednostek czy zbiorowości.

Zebrane w tomie artykuły i eseje za pośrednictwem różnych strategii interpretacyjnych próbowały ujawniać to, co wspólne, i to, co oddzielne, między Polską a Zachodem oraz między mieszkańcami Polski należącymi do różnych segmentów rzeczywistości społecznej i cywilizacyjnej. Składają się na nie – problem tylko jak precyzyjnie jest to sformułowane – ujęcia różnych dystansów, ich mierników oraz ich kontekstów sytuacyjnych. Wszystko po to, by łącznie przedstawiać charakter samopoczucia indywidualnego i zbiorowego oraz obecny stan instytucji politycznych i społecznych kraju na różne sposoby oddziałujący na te właśnie samopoczucia.

Czytając tę książkę i mając na uwadze odpowiednie konstatacje Strzeleckiego, można śmiało zadawać pytania jej autorom, i to takie pytania, których rzetelni empirycy zwykli się raczej obawiać. Pytania te, sądzę, są usprawiedliwione, gdyż moment jest ku temu stosowny: 15 lat III Rzeczypospolitej, w których spełniały się marzenia i oczekiwania prawdziwych Polaków i Polaków-Europejczyków, dawnej opozycji i dawnego establishmentu, młodych i starych, miast i wsi – do zadumy nad przejawami, skutkami i wreszcie celami radykalnego przekształcenia ustrojowego zachęca. Przy tej lekturze dobrze byłoby pójść w ślady Alexisa de Tocqueville'a, mistrza Jana Strzeleckiego, i pytać, co w polskim społeczeństwie u progu XXI wieku jest najważniejsze; pytanie Tocqueville'a „skąd ten niepokój, jaki dręczy Amerykanów wśród całego ich dobrobytu?”, wobec polskiej rzeczywistości tu i teraz winno przekształcić się jeśli nie w pytanie o źródła i ukrytą dynamikę tych niepokojów, to w „skromne” pytania, jakie te niepokoje są, jakich podmiotów są atrybutami, czego głównie dotyczą i jaki jest ich skutek dla różnych poziomów agregacji społecznej; przede wszystkim te ostatnie pytania mają pomóc zrozumieć co się dzieje z jednostką, warstwą społecz-

na, określoną społecznością lokalną, kulturą masową czy kulturą artystyczną w warunkach, gdy odzyskana suwerenność jednostkowa i narodo-wo-państwowa jest dobrowolnie i na różne sposoby i w różnym zakresie ograniczana na rzecz szerszego układu cywilizacyjnego, kulturowego i politycznego.

Można tylko żałować, że w książce tej nie ma artykułów, które byłyby bądź napisane przez zewnętrznych obserwatorów, bądź uwzględniałyby ich opinie i głosy na temat polskich niepokojów⁵. Książka oparta jest na analizach empirycznych i analizach empiryczno-teoretycznych, przeprowadzanych przez socjologów, antropologów i politologów, którzy z jednej strony korzystając ze swego doświadczenia zawodowego prowadzą obserwacje uczestniczące oraz różne pod względem metodologicznym studia nad postaciami niepokojów, z drugiej zaś – w wielu rolach uczestniczą w życiu społecznym dzieląc wraz „z innymi” jakieś lęki, obawy, nadzieje i troski. Warto więc pamiętać, że współautorzy tej książki – z racji swych doświadczeń zawodowych oraz publicznych – występują w podwójnej roli: badacza-obszernika zewnętrznego, który rekonstruuje zastane niepokoje grupowe, środowiskowe, lokalne i ogólnokrajowe mieszkańców Polski, oraz uprzywilejowanego uczestnika tych tak różnych niepokojów, jako że jest on w wielu przypadkach i sytuacjach jeśli nie twórcą tych niepokojów, to tym właśnie podmiotem indywidualnym czy zbiorowym, który te niepokoje stygmatyzuje, dookreśla, waży i ocenia.

W ślad za Strzeleckim, który – pamiętajmy – jakże celnie objaśniał to, na co wskazywali obserwatorzy wewnętrzni i zewnętrzni w Ameryce lat 50. i 60.⁶, zapytajmy współautorów książki o to, co dla mieszkańców Polski z pierwszych lat XXI wieku ma ich zdaniem znaczenie, a więc z czym wiąże ci mieszkańcy i oni sami teraz i w niedalekiej przyszłości swe nadzieje i obawy. Zapytajmy, wiedząc o tym, że zaproponowany przez nich rejestr niepokojów i ich omówień nie jest wyczerpujący i z pewnością powinien być na wiele sposobów i przez różnych badaczy systematycznie uzupełniany.

Na to pytanie trudno w zakończeniu nawet krótko odpowiedzieć; możliwe jest tylko – moim zdaniem – zasygnalizowanie tych niepokojów, które

⁵ Dobrym materiałem do takich właśnie konstatacji są np. rozmowy m.in. z Timothy Garton Ashem i Danielem Beauvois, przygotowane przez polskich dziennikarzy: R. Januszewskiego i J. Strąkowskiego (zob. *Polska w oczach cudzych*, Wrocław 2000).

⁶ i odpowiedział za nich (posiłkując się ich opiniami), że na „znaczenie rzeczy dla samopoczucia jednostkowego mieszkańców tego kraju” oraz na „wyścig po sukces grupowy i indywidualny” (Strzelecki 2004: 48).

przez większość społeczeństwa polskiego (lub jego znaczące a ważne społecznie i politycznie segmenty) zostały uznane za szczególnie znaczące⁷. Zasygnalizuję je w następnjej części zakończenia.

Zanim do tego przejdziemy, warto choćby na chwilę zająć się stylem narracji, w którym formułowane są ustalenia tego wszystkiego, co ma znaczenie dla samopoczucia mieszkańców tego kraju, a w tym również dla socjologów.

Niepokoje – jak wiadomo od historyków idei – są wielce różnorodne, kryteriów ich wyodrębnienia jest wiele, gdyż nie tylko istotne jest to, co jest przedmiotem tych niepokojów, kto je formułuje i propaguje (strona podmiotowa), ale także to, w jakiej formie są one tworzone i wyrażane. Jeśli chodzi o formę, mamy do czynienia z dwoma rodzajami niepokojów⁸. Można wyróżnić postać niepokoju lirycznego, gdy ktoś tego niepokoju nie tylko sam doświadcza, ale i go na różne sposoby analizuje, gdyż jest posiadaczem ideału, który pozwala mu ustalać (czy mierzyć) dystans, który oddziela ten ideał od jego własnego samopoczucia lub dobrostanu narodu, państwa, kultury czy gospodarki, do których przynależy. Poszukuje w rzeczywistości śladów, przejawów, oznak tego ideału i mniej lub bardziej rozczarowuje się z powodu jego nieobecności lub „złej” obecności. Dla tej konwencji ważne jest przede wszystkim to, że doświadczający owego niepokoju jest w posiadaniu jakiegoś wzorca, o którego istotności jest przekonany, a wzorcem tym może być poziom jego samorealizacji, zadowolenie z życia czy dojrzała demokracja, skuteczne państwo etc.

Niepokój może też występować w innym stylu narracyjnym, w formule rzecz można epickiej, gdy podmiot go doświadczający i opisujący nie dysponuje ideałem czy wzorcem, za którego pomocą ocenia swoje (i innych) doświadczenia i instytucje (np. państwa, narodu czy kultury), lecz nieustannie rejestruje przypadki niepokojów własnych i cudzych nie zgłębiając ich przyczyn i mechanizmów i nie stawiając sobie za cel ich objaśniania, deklarując jedynie, że „coś jest nie tak”. W tym drugim stylu niepokojowi nie towarzyszy rozczarowanie podmiotu, który przeżywa te niepokoje, albowiem podmiot ten nie „uruchamia” w przedstawianiu charakteru tego niepokoju głębszych pokładów swej refleksyjności i tym samym redukuje możliwość

⁷ Korzystając z terminologii Petera Bergera z *Rewolucji kapitalistycznej* i z innych jego prac, w których dzieli zainteresowania wspólnotami i zbiorowościami społecznymi na te, które są „hot”, i na te, które są „cool”, można by te właśnie nazwać „niepokojami gorącymi”.

⁸ Należy podkreślić, że nosicielami tych niepokojów mogą być zarówno badani przez socjologów mieszkańcy Polski, jak i oni sami; warto też dodać, że nazwanie i kodyfikacja tych niepokojów należy do *modus operandi* tego typu badaczy.

nie tylko porównania tego, co jest, z tym co być może stanie się w przyszłości, ale z tym, co być powinno, a nie jest.

Te dwie konwencje narracyjne – liryczna i epicka⁹ – połączone są z odmiennymi orientacjami czasowymi; ta pierwsza związana jest z teraźniejszością i przyszłością (czy nawet wiecznością), bo w przyszłości, bliższej lub dalszej, ulokowane są ideały; druga – epicka – z teraźniejszością, lecz wielce rozszerzoną.

Artykuły i eseje składające się na tę książkę zdają się – w moim przekonaniu – korzystać głównie z tej pierwszej konwencji stylistycznej zajmowania się niepokojami; nierzadko – dodać trzeba – łączą ją z konwencją drugą, mniej „wymagającą” zarówno od badanych, jak i od badaczy, i pozostawiającą czytelnikom – w odróżnieniu od tej pierwszej – trud wypracowania jakiejś własnej interpretacji tych niepokojów, często dotyczących tak kłopotliwych zjawisk, jak nowe tożsamości społeczne. Należy jednak pamiętać, że to, co rekonstruuja badacze na podstawie opinii i zachowań jednostek, grup lub przedstawień instytucji, systemów politycznych czy ekonomicznych, daje się raczej lokować w stylu narracji epickich, a dostarczane przez badaczy interpretacje tak właśnie przedstawianych niepokojów z kolei dają się sytuować w gatunku narracji „niepokojów lirycznych”, gdyż w nich ujawniają badacze bardziej lub mniej swoje wzorce badawcze i ideały aksjologiczne. Dlatego też chciałabym w tym zakończeniu, prócz wskazania na dwa typy znaczących niepokojów polskich – niepokój związany z korupcją oraz niepokój związany z możliwością utraty tożsamości narodowej – nieco miejsca poświęcić na „niepokoje liryczne” polskich socjologów, którzy diagnozując niepokoje „innych” (obywateli, środowaków...) umieszczając je w różnych postaciach teoretycznych kontekstów analitycznych bardziej lub mniej ujawniają nie tylko „innych”, ale swoje własne ideały i wzorce „dla Polski”.

WIELKIE NIEPOKOJE, CZYLI NIEPOKOJE OGÓLNOKRAJOWE

Rejestr ogólnokrajowych niepokojów – o nich wiele i obszernie mówi się i dyskutuje zwłaszcza w mediach – nie jest zadaniem niniejszego fragmentu. Jego celem jest li tylko zasygnalizowanie, że są jeszcze w społeczeństwie polskim niepokoje inne niż te wcześniej przedstawiane w poszczególnych blokach tematycznych i artykułach indywidualnych i zbiorowych składających się na te bloki. Wśród tych „innych” chciałabym wskazać na te, które zdają się z podobną intensywnością absorbować uwagę zarówno badanych, jak i badaczy, zwykłych obywateli i członków elit intelektualnych i kulturalnych.

⁹ Epicka – odwołując się do terminów Petera Bergera – może być uznana za „zimną”.

Niepokoje, o których za chwilę będzie mowa, to po pierwsze – niepokoje związane z *elephantiasis* zjawiska korupcji, po drugie – niepokoje powiązane z przemianami tożsamości narodowej, zachodzącymi pod presją instytucji i wartości europejskich. Właśnie te dwa rodzaje niepokoju – rzecz by można ogólnokrajowych czy ogólnospołecznych – stanowią, zdaniem badaczy i uczestników różnych form dyskursu publicznego, obiekt szczególnej troski nie tylko obywatelskiej, ale i akademickiej. Zaciekawienie tymi zjawiskami i procesami, zwłaszcza charakterem ich społecznej percepcji, prowadzi – w dość powszechnej opinii ich obserwatorów i analityków – do znaczących przekształceń strategii interpretacyjnych w obrębie teorii zmiany społecznej, teorii ładów społeczno-kulturowych; zainteresowanie nimi wzbogaca znacznie zasób wiedzy o takich zjawiskach, jak niedojrzałość polskiej demokracji, erozja zaufania społecznego, dekonstrukcja państwa czy – *last but not least* – detradycjonalizacja kultury publicznej i prywatnej.

A zatem pragnę jedynie zasygnalizować tu istotność najnowszych postaci tych niepokoju, mając na uwadze, że odnoszą się one do procesów i zjawisk uznanych od dawna przez badaczy za chronicznie różnorodne i znaczące dla form przebiegu każdej zmiany społecznej, zwłaszcza tej mającej charakter przejścia ustrojowego. Świadczy o tym najlepiej obszerna literatura naukowa na ich temat, która pod presją procesów integracji europejskiej i procesów globalizacyjnych w sferze polityki, gospodarki i kultury coraz bardziej się powiększa.

Korupcja jako przedmiot obaw i lęków

Korupcja jest obecnie – na co wskazują badania sondażowe prowadzone przez ośrodki badania opinii publicznej, zwłaszcza CBOS i OBOP, oraz różnego rodzaju badania jakościowe – uznana za jedno z „najpoważniejszych zagrożeń dla rozwoju społecznego i gospodarczego Polski”. Trudno np. nie zgodzić się z opinią A. Kojdera, że „najwięksi pesymiści chyba też nie przewidywali, że wykrywalność przestępstw w III RP gwałtownie się zmniejszy i że korupcja stanie się w Polsce na przełomie stuleci plagą społeczną nr 1 (w latach 70. taką plagą był alkoholizm, a w latach 80. narkomania)” (Kojder 2004, w druku).

Najogólniej mówiąc – o tym właśnie m.in. piszą tacy badacze korupcji jak A. Kojder, A. Kamiński, J. Kurczewski, A. Kubiak i inni – różne postaci niepokoju budzi powszechność tego zjawiska¹⁰, jego zdolności do epidemicznego wręcz rozprzestrzeniania się w całej Polsce, a także wielka podat-

¹⁰ W roku 2000 o powszechności tego zjawiska było przekonanych 2/3 Polaków zob. Komunikat z badań CBOS: *Finansowanie partii politycznych* (2000).

ność na przekształcanie się różnych form działalności lobbingowej w formy korupcji gospodarczej i korupcji politycznej (Kurczewska, Zdziech, b.d.).

Badacze i zwykli obywatele są zgodni w podkreślaniu złożoności tego zjawiska. Trafnie, moim zdaniem, ujmuje to wspomniany Andrzej Kojder, że korupcją jest: „przywłaszczenie zasobów publicznych (dóbr, świadczeń, usług) lub takie nimi dysponowanie, aby bezprawnie uzyskać osobistą korzyść. Przekupstwo, sprzedajność, płatna protekcja, nepotyzm, nieuczciwe pośrednictwo i wykorzystywanie własnego stanowiska dla osobistych (rodzinnych, koleżeńskich) celów – to najczęstsze współcześnie działania korupcyjne. Ich wspólną cechą jest nadużywanie władzy, aby uzyskać osobiste korzyści” (Kojder 2002: 232–252).

Wielopostaciowość niepokojów społecznych i jednostkowych z tym zjawiskiem związanych wynika – podkreślmy – nie tylko z tego, że dotyczy ono relacji między jednostkami, jednostkami i instytucjami, ale i z tego, że korupcję spotkać można na wszystkich trzech poziomach rzeczywistości społecznej: jest zjawiskiem, które jest nie tylko ważne dla poziomu makrospołecznego (dla funkcjonowania państwa i społeczeństwa jako pewnych złożonych całości strukturalnych), ale równie istotne jest dla poziomu mezo- (dla funkcjonowania samorządów lokalnych i innych instytucji pośredniczących między państwem a jednostką i rodziną) i dla poziomu mikrospołecznego (dla relacji jednostki z jej otoczeniem czy dla form jej uczestnictwa w polskiej kulturze publicznej).

Najogólniej mówiąc, powszechność korupcji generuje powszechność niepokojów z nią na różne sposoby i w różnych kontekstach sytuacyjnych powiązanych; takie niepokoje mogą dotyczyć zarówno relacji między obywatelem „miejscowym” a lokalną władzą państwową i władzami samorządu terytorialnego, ale i jego relacji z władzą państwową (za pośrednictwem systemu partyjnego) czy tak istotnych dla sfery codziennych doświadczeń kontaktów z instytucjami, takimi jak służba zdrowia, szkolnictwo, wymiar sprawiedliwości, banki, administracja państwowa i przemysłowa. Jest zjawiskiem, które budzi niepokój zarówno coraz bardziej nielicznych autorytetów moralnych i intelektualnych (jak np. Jan Nowak-Jeziorański), reprezentantów władz państwowych i kościelnych, jak i zwykłych obywateli, obawiających się, że nie starczy dla nich miejsc w szpitalu, że nie dostaną koncesji gospodarczej, czy ich dzieci nie zostaną przyjęte do dobrej szkoły. W opinii tych tak różnych podmiotów społecznych zjawisko korupcji rozlewa się po całej przestrzeni społecznej III RP i wymusza na nich jakąś formę percepcji i reakcji emocjonalnej i poznawczej.

Niepokoje związane są z powszechną korupcją – podkreślmy – nie tylko swego rodzaju rozbudowanym systemem znaków ostrzegawczych, w ja-

kim miejscu społecznym pojawia się patologia, atrofia czy destrukcja. Są rzec by można papierkiem lakmusowym, dzięki któremu badacz może odkrywać etiologię słabości demokratycznego państwa, zwłaszcza jego mechanizmów regulatywno-kontrolnych, niedostatki moralności grupowych (korporacyjnych, zawodowych, określonych instytucji publicznych) czy nadmiar egoizmów indywidualnych i rodzinnych zbudowanych kosztem zawłaszczania przez jednostki, instytucje i grupy różnych form dobra wspólnego. Innymi słowy, ów papierek pomaga badaczom uchwycić sens i funkcje unieważniania przez jednostki i grupy rozdziału *res privata i res publica*, a także, dodajmy, wspiera ich poszukiwania w sferze moralności publicznej i prywatnej tych nowych reguł i zasad, które czynią z tych dwóch różnych odmian moralności jedną (prywatyzacja etosu publicznego), opartą na rachunku korzyści i strat politycznych i ekonomicznych, lub składnik polityki „wolnych od wartości autotelicznych i zależnych od sieci interesów”.

Ogólnokrajowy zasięg korupcji, a zatem i powszechność związanych z tym obaw i zagrożeń, zmusza do zastanawiania się nad kondycją moralną polskiego społeczeństwa, w tym zwłaszcza jej najważniejszych instytucji i grup wzorotwórczych. Korupcja jest wszechobecna w Polsce nie tylko w opinii badaczy. Mówią o tym dosadnie licealiści z małego miasteczka w centralnej Polsce. Wedle jednego z nich „ten kraj [Polska – J.K.] jest skorpumpowany na całej długości, poczynając od prezydenta, na woźnej w szkole kończąc...”. A jego kolega dopowiada: „Korupcja – słowo bulwersujące wiele osób. Prawda jest, że publicznie każdy jest przeciwny, jednak w wielu przypadkach ludzie ratują się wciskając komu się da pieniądze, by załatwić swoje sprawy” (za: Śmigielska, w: Kurczewski, Łaciak 2000: 111).

Ta ostatnia wypowiedź uświadamia zasięg i znaczenie hipokryzji indywidualnej i zbiorowej w ocenach moralnych różnych przejawów i obszarów występowania korupcji i niewielki wpływ różnych kodeksów etycznych, religijnych i świeckich. Innymi słowy, niepokoje te dają znać o tym, że amoralny familizm – o którym tak wnikliwie pisali Elżbieta i Jacek Tarkowscy w odniesieniu do późnego socjalizmu realnego – daje o sobie coraz bardziej znać w III RP i jest tą odmianą wspólnoty moralnej, która na różne sposoby ujawnia się w masowych praktykach społecznych. Wspólnota ta, której często przydaje się miano „wspólnoty brudnych interesów”, z zasady okazjonalna i oparta na kalkulacji korzyści, wydaje się w przestrzeni publicznej wypierać inne wspólnoty, bardziej niż ta wymagające od swoich członków cnót prywatnych i publicznych, i jakiejś formy orientacji intelektualno-emocjonalnej na dobro wspólne.

Warto zauważyć jeszcze jedną funkcję niepokoju towarzyszących zjawisku korupcji. Powszechność tych obaw – jak się zdaje – w masowej świa-

domości społecznej zwiększa przyzwolenie na udział w praktykach korupcyjnych, a jeszcze bardziej usprawiedliwia postawy obojętnego obserwatora wobec „cudzych” praktyk korupcyjnych. Jednakże konwencja niepokoїв lirycznych, o których była mowa we wstępie, pozwala podważyć oczywistość praktyk korupcyjnych i ich moralnych uzasadnień: czyni takie praktyki, postawy i orientacje życiowe wysoce problematycznymi z punktu widzenia ideałów społecznych i politycznych, takich jak „dobre państwo”, „wspólnota społeczna” i moralność oparta na zasadzie obowiązków wobec dobra wspólnego. Dzięki takim właśnie niepokojom możliwe jest jeśli nie unieważnienie, to co najmniej ograniczenie poczucia naturalności i nieuchronności korupcji w Polsce i w świecie, cechujące masową wyobraźnię mieszkańców III RP.

Charakterystyki niepokoїв wywołanych powszechną obecnością korupcji w życiu społecznym zwracają uwagę na to, że korupcja jest zjawiskiem, które raz może być zjawiskiem egalitarnym, a w innych sytuacjach i w innych obszarach życia społecznego – zjawiskiem elitarnym. Jednostki – uczestnicy interakcji korupcyjnych – usytuowane na górnych i najniższych piętrach stratyfikacji społecznej: bywają funkcjonariuszami najwyższych organów państwowych, należą do elit korporacji zawodowych czy są reprezentantami najwyższych władz instytucji publicznych, a także bywają najniższej rangi „białymi kołnierzykami”, właścicielami małych firm czy klientami opieki społecznej.

Ujęcia te uwidaczniają objawy i skutki nie tylko masowego poczucia bezradności jednych uczestników interakcji korupcyjnej i poczucia bezkarnej najczęściej przewagi drugich gdzieś „na dole” czy w środku drabiny społecznej, ale i naturę elitarnych form korupcji politycznej i gospodarczej objawiających się szczególnie spektakularnie – dzięki pośrednictwu mediów – opinii publicznej. Te właśnie elitarne formy korupcji nie tylko dzięki swej widoczności medialnej, ale przede wszystkim makroskali ich politycznych i ekonomicznych skutków generują niepokoje, które łatwiej przekształcają się w poczucie totalnej bezradności czy obojętności „na to, co się dzieje z państwem i z jego klasą polityczną”, aniżeli w różne formy zorganizowanych protestów. One właśnie w opinii społecznej najsukutekniej osłabiając przekonania o „byciu w tej samej wspólnocie społecznej i politycznej” podważają sens wspólnego uczestnictwa w dokonujących się od 15 lat reformach ustrojowych.

Dodać trzeba, że w świadomości zbiorowej Polaków korupcja i związana z nią niepokoje, i te egalitarne, i te elitarne, w szczególny sposób likwidują dystanse społeczeństwa III RP wobec innych aktorów europejskiego i globalnego ładu gospodarczego i społeczno-politycznego. Łączy Polskę

nie tylko z krajami pokomunistycznymi¹¹, ale i z całym globalizującym się światem: z Europą, Azją Południowo-Wschodnią, Środkowym Wschodem i Afryką Północną¹².

Również istotnym źródłem niepokojów jest to, że narodziny III RP wygenerowały nowe, wcześniej nieznanne w Polsce Ludowej formy i obszary korupcji, a nie tylko umożliwiły reprodukcję „starej”, przystosowanej do warunków realnego socjalizmu korupcji politycznej i gospodarczej. Zmieniły się czynniki korupcjogenne, jak zauważa wielokrotnie już przywoływany A. Kojder: „Czynniki, które dawniej w PRL-owskiej rzeczywistości tzw. realnego socjalizmu stymulowały korupcję, takie jak permanentny brak równowagi rynkowej, brak jawności życia publicznego i nieefektywność procedur kontrolnych, straciły na znaczeniu w III RP. Pojawiły się natomiast nowe uwarunkowania i formy korupcji związane z otwarciem granic, kształtowaniem się wolnego rynku, prywatyzacją oraz kryzysem prawa i wymiaru sprawiedliwości” (Kojder 2004: 7). Wśród tych nowych form korupcji – dodać trzeba – szczególny niepokój budzą te, które dotyczą styku podstawowych strategii gospodarczych państwa (władzy wykonawczej i ustawodawczej) ze sferą wielkiego biznesu krajowego i międzynarodowego.

Wyjątkowe pod względem znaczenia niepokoje wywołują zjawiska korupcji elitarnej, tej zwłaszcza, która dotyczy najwyższych instytucji i funkcjonariuszy władzy państwowej oraz najwyższych kręgów biznesu i finansów publicznych i prywatnych, albowiem najbardziej niszczą one więzi obywateli z państwem, z jego podstawowymi instytucjami – jego porządkiem ustrojowym.

Chodzi tu zwłaszcza o niedostatki transparencji mechanizmów, zasad i procedur prywatyzacji majątku państwowego (Jarosz 2001). Wzmacniają one zasięg i intensywność poczucia niesprawiedliwości społecznej i politycznej wśród obywateli, potęgują przepaść ekonomiczną między beneficjentami przemian ustrojowych a poszkodowanymi w podziale korzyści i kosztów z transformacji ustrojowej. Wszystko to powoduje wzrost niewiary w sens najważniejszych reform gospodarczych i politycznoprawnych, spowodowaną brakiem zaufania do decyzji konkretnych polityków czy stra-

¹¹ Wielu analityków zwraca uwagę, że pod względem poziomu korupcji kraje pokomunistyczne są wielce niejednorodne; można mówić o różnym natężeniu korupcji w Europie Środkowowschodniej i we Wspólnocie Niepodległych Państw.

¹² Kamiński, Kamiński 2004: 137–154, a także Kurczewski, Łaciak 2000. Jacek Kurczewski zwraca uwagę na dawność i uniwersalność tego zjawiska i jego postaci rozwojowe w takich krajach, jak Wielka Brytania, Niemcy i Francja: zob. zwłaszcza s. 9–25. Por. Rose 2001 i Williams, Robin 2000.

tegi modernizacyjnych kolejnych rządów i ciał ustawodawczych. Prowadzi to do różnych form przekonania o niedojrzałości polskiej gospodarki, a nawet do uznania III RP za państwo słabe lub nawet za państwo obce.

Niepokoje wywołane brakiem zaufania do instytucji państwowych i ich czołowych przedstawicieli zwracają uwagę nie tylko tym, że odnoszą się do patologii i dezorganizacji instytucjonalnych na najwyższych szczeblach władzy, lecz także i tym, że podważają one porządek aksjologiczny ukryty w założeniach doktryny państwowej i jego oddziaływanie na zachowania i orientacje mentalne obywateli. (Chodzi tu zwłaszcza o poddawanie moralności publicznej i jej imponderabiliów dyktatowi doraźnej polityki gospodarczej czy egoistycznej polityce grup interesów). Taki stan rzeczy, dodajmy, sprzyja zinstrumentalizowaniu więzi społecznych i osłabianiu poczucia wspólnotowości w różnych sferach codziennego życia prywatnego i publicznego (Kubiak 2001).

Takie niepokoje zyskują na znaczeniu i widoczności publicznej dzięki mediom, które coraz intensywniej uczestniczą w procesie ujawniania i uzasadniania społecznej ważności lęków i obaw związanych z korupcją. Właśnie media – na zbadanie na pewno zasługują tworzone przez nie i propagowane „dyskursy korupcyjne” i „antykorupcyjne” – odsłaniają mechanizmy przekształcenia interesu publicznego w interes prywatny w różnych konkretnych obszarach życia społecznego, i powodowane tam straty społeczne i moralne. Ujawniane przez media afery spektakularne, takie jak np. Rywina, Orlenu czy ZUS, czy mniej widowiskowe, takie jak nieuczciwe kontrakty z firmami farmaceutycznymi, przetargi na drogi i mosty ogłaszane przez instytucje władzy lokalnej, pokazują rozmiar i intensywność zagrożeń spowodowanych tym, że interes prywatny urzędników, polityków, biznesmenów okazuje się ważniejszy od interesu publicznego i zasad prawa.

Media te konkretyzują wielce i samą korupcję, i powiązane z nią niepokoje. Dzięki tym instytucjom, cieszącym się nadal jakimś zaufaniem społecznym, można mówić o niepokojach partykularnych czy „wyspecjalizowanych”, bo dotyczących określonej działalności publicznej, takiej jak ubezpieczenia społeczne, służba zdrowia, aparat kontroli skarbowej, organy samorządu, administracja przedsiębiorstw państwowych, administracja celna oraz organy samorządowe. (Warto zauważyć, że obecnie przedmiotem szczególnej troski mediów jest nie tylko prywatyzacja, udzielanie zamówień publicznych z naruszeniem przepisów prawa, ale i szeroki zakres nieprawidłowości w sferze działalności służby zdrowia i działalności administracyjnej niższego i średniego szczebla).

Należy pamiętać, że takie niepokoje sygnalizują nie tylko te ogólne zagrożenia dla porządku instytucjonalnego i aksjologicznego, ale i te, które ujaw-

nią szeroki wachlarz niesprawności tego państwa w porównaniu z innymi państwami. Podważony też zostaje autorytet i legitymacja tych segmentów państwa, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo obywateli i całego systemu, a mianowicie ulega erozji zaufanie do policji i do wymiaru sądownictwa¹³.

Prócz wielkiej korupcji i wielkich niepokojów z nią związanych mamy – o czym nie można zapominać – szerokie spektrum „małych form uznaniowych”, takich jak drobne łapówki i „materialne wyrazy wdzięczności” w szkołach (Łaciak, w: Kurczewski, Łaciak 2000: 63–79). Często ich skodliwość społeczna bywa niezauważana i lekceważona. Przyzwolenie społeczne na tego rodzaju drobne „przejawy życzliwości” jest duże – pokazują to od wielu lat kolejne badania sondażowe CBOS. Przeciwnie rzecz ma się z przyzwoleniem na korupcję w policji (Kozera 1999, szerzej w: Łajtar 2000: 89–111) i wśród polityków i to tych najważniejszych¹⁴.

Posłowie, najwyżsi funkcjonariusze administracji rządowej, a zwłaszcza ci cieszący się zainteresowaniem mediów, są przez opinię publiczną uznani za tych, którzy nie tylko są najbardziej narażeni są na korupcję, ale jednocześnie najczęściej z niej wynoszą korzyści¹⁵.

Na zakończenie tej części powróćmy raz jeszcze do społecznych skutków korupcji „na górze”, do tych największych, bo dotyczących sfery podstaw ustrojowych. Wzmacniają one te formy niepokojów społecznych, które bezpośrednio dotyczą mechanizmów sprawowania władzy przy odwoływaniu się do różnego typu strategii korupcyjnych. Ich artykulacja czyni ważnymi społecznie, a nie tylko widocznymi obawy przed wywłaszczeniem obywateli z ich państwa i utratą przez państwo fundamentów, jakie stanowią rządy prawa i wiara w uczciwość człowieka i instytucji. Ujawniają też niejasność procedur zmieniania form własności tak istotnych dla nowego w państwie systemu kontroli gospodarczej. Podkreślają również słabość edukacji obywatelskiej w odniesieniu do „góry” społecznej; co ważniejsze,

¹³ O tym szczególnie wiele dowiedzieć się można z polskich mediów, zob. zwłaszcza M. Fuszara, w: J. Kurczewski, Łaciak 2000: 39–63.

¹⁴ Ostatnio zajmował się tym szczególnie J. Kurczewski. Wyniki przeprowadzonych w polskim sejmie w 1999 r. i później badań nad stosunkiem do korupcji posłów; zob. rozległa analiza danych z własnych badań oraz badań CBOS w: Kurczewski, Łaciak 2000. Artykuł ten ma tytuł *Korupcja w opinii parlamentarnej reprezentacji społeczeństwa polskiego*, (s. 127–179).

¹⁵ Warto zauważyć, że badani posłowie uważali, że najbardziej na korupcję narażona jest służba zdrowia, następnie wymiar sprawiedliwości, a dopiero później administracja gospodarcza. Wśród posłów często konstatuje się fakt, iż powiązaniu polityków z korupcją, i to powiązaniu tak silnemu, winni są „sami politycy”, lansujący klimat i atmosferę korupcji. (por. Kurczewski, Łaciak 2000: 144).

ujawniają jedno z podstawowych zagrożeń dla demokracji, a mianowicie to, że omnipotencja urzędów, zwłaszcza tych działających w „kulisach” państwa (służby bezpieczeństwa) prowadzić może do – jak to nazwał A. Zybertowicz – fasadowej demokracji, która kryje arbitralność władz centralnych i ich wyalienowanie spod kontroli obywatelskiej.

Właśnie temu ostatnio wymienionemu typowi korupcji i powiązanim z nim obawami społecznymi – socjologowie nadają szczególną istotność socjologiczną. Dobrym tego przykładem są interpretacje J. Kurczewskiego, dla którego „Korupcja jest nie tylko zawiedzeniem zaufania społecznego w konkretnym przypadku, ale także stworzeniem swoim postępowaniem zagrożenia dla zaufania publicznego” (Kurczewski, Łaciak 2000: 162). Dodaje, że ten rodzaj korupcji, który narusza konstytucyjną dla demokracji zasadę odpowiedzialności rządu i innych funkcjonariuszy publicznych przed obywatelami¹⁶ można określić mianem przestępstwa władzy, jest przestępstwem „osób zaufania publicznego polegającym na podważeniu tego zaufania w opinii publicznej. Gdzie jest przestępstwo, tam też są ofiary. Ofiarą korupcji jest człowiek, który ma prawo do dobrego państwa, do cieszącego się jego zaufaniem porządku publicznego”¹⁷.

Uwagi te, jak już wcześniej powiedziano, dość skrótowo diagnozują charakter niepokoju związanych z korupcją. Nie bez przesady można w tym miejscu powiedzieć – posiłkując się badaniami sondażowymi OBOP i CBOS i innymi typami badań empirycznych czy studiów teoretyczno-historycznych na temat korupcji w Polsce i w krajach postkomunistycznych – że wejście Polski do struktur Unii Europejskiej nie tylko rozszerzy obszar społecznego „obowiązywania” polskich odmian korupcji, ale i wzbogaci repertuar obaw i niepokoju z nimi związanych (np. dotyczących nieprzezroczyści władzy w Brukseli i procedur unijnych w odniesieniu do określonych dziedzin gospodarki).

Oczekiwać można – i jest to chyba uprawnione na marginesie niepokoju lirycznych będących udziałem wielu badaczy korupcji – że nie tylko rozszerzy się znacznie pole międzykrajowych badań porównawczych, np. takich, które pozwalają określić, czy nastawienia badanych do różnych posta-

¹⁶ Mówi o tym szerzej A. Z. Kamiński w licznych swoich pracach publicystycznych i naukowych. Jego zdaniem brak odpowiedzialności deformuje nie tylko samą klasę polityczną, ale i jej relacje z obywatelami, warunkuje niską jakość uczestnictwa demokratycznego i słabość społeczeństwa obywatelskiego.

¹⁷ Kurczewski, Łaciak 2000: 164. Warto zauważyć, że badania opinii o korupcji systematycznie od początku lat 90. prowadzone przez CBOS i OBOP pokazują, że zwiększa się odsetek opinii, że wielu wysokich urzędników czerpie korzyści z pełnionych funkcji publicznych – 61% w 1999, 51% w 1995, zob. CBOS 1999.

ci korupcji są trwałe czy zmienne, specyficzne czy uniwersalne, ale i zwiększy się ich istotność diagnostyczna i prognostyczna w odniesieniu do równoczesnych przekształceń lokalnego – polskiego i kontynentalnego zasobu zaufania społecznego.

Niepokoje narodowe

Patriotyzm narodowy, a właściwie patriotyzmy mieszkańców III RP w przededniu wejścia do Unii Europejskiej od dawna są wdzięcznym obiektem wielce zróżnicowanej refleksji elit intelektualnych polskich i zagranicznych. Obecnie ów namysł formułowany jest głównie w języku tożsamości narodowej i dotyczy bezpośrednio tak fundamentalnych dla kultury narodowej i polityki suwerennego państwa narodowego (a takim państwem między 1989 rokiem a 2004 jesteśmy) pytań, jak „z czym i z kim¹⁸ Polska zmierza do Unii”.

Na to pytanie odpowiada np. w krótkim eseju pt. *Marynowane grzybki i tożsamość* Nicholas Lobkowitz, niemiecki filozof religii i polityki: „Co Polacy wniosą do Unii? Niewątpliwie – marynowane grzybki, które, o ile mi wiadomo, nie są znane w żadnym innym kraju... Natomiast mówiąc serio – pytanie postawione przez redakcję [tj. przez „Więź” – J.K.] wydaje mi się znaczące. Każde państwo, każdy naród wnoszą do Unii Europejskiej swoją historię, swoje doświadczenia, swoją tradycję. Przypuszczam jednak, że gdy Portugalczycy czy Grecy przystępowali do Wspólnot Europejskich, nie zadawali sobie pytania, co do nich wnoszą. Dlatego mam wrażenie, że w tym pytaniu widać ukryty kompleks niższości Polaków. Bardziej naturalne jest dla mnie pytanie o to, co wam, Polakom, daje członkostwo Unii.

Charakterystyczna dla Polski jest obawa o narodową tożsamość. W żadnym kraju należącym obecnie do Unii Europejskiej nie dostrzegłem obawy, że stanie się ona zagrożeniem dla ich tożsamości. Nic takiego się zresztą nie dzieje. Będąc w Grecji, w ogóle nie zauważamy, że jest ona częścią Unii – ten fakt ma istotne znaczenie dla polityki i gospodarki, ale nie dla tożsamości narodowej Greków” (Lobkowitz 2003: 31).

Nie tylko zagraniczni obserwatorzy¹⁹ postaw i zachowań Polaków w przededniu akcesji zwracają uwagę na niepokoje polskie, które są przede

¹⁸ Takie właśnie pytania stawia Maria Janion, odpowiadając, że z umarłymi, czyli z dziedzictwem polskiej kultury romantycznej.

¹⁹ Zob. np. serię artykułów z września 2003 r. z „The Economist”, w których komentowano wyniki referendum unijnego z czerwca 2003 r. w Polsce tłumacząc je zbyt wielkimi obawami Polaków przed utratą suwerenności narodowej w krótkim czasie po jej pełnym odzyskaniu.

wszystkim niepokojami europejskimi, bo miejsca Polski i Polaków w Europie intensywnie i bezpośrednio dotyczą. Ten rodzaj niepokojów rejestruje w swoim wstępie do debaty polityków Aleksander Smolar, znany polityk i ekspert, gdy stwierdza: „Nie można też zapominać o pewnym niepokoju i obawach żywionych w przededniu 1 maja w związku z naszą samooceną. O pytaniach: czy damy sobie radę w Unii Europejskiej? Czy będziemy potraktowani jako jej pełnoprawni członkowie? Czy napięcia związane z transformacją ustrojową w krajach pokomunistycznych nie spowodują radykalnego zwiększenia sił populistycznych w Polsce i w Europie, prowadząc do niebezpiecznej destabilizacji i – być może – do zaprzepaszczenia naszych nadziei?”²⁰.

Krajowi publicyści, „ekspersi od opinii publicznej” oraz badacze tożsamości narodowej i europejskiej budują diagnozy, które bardziej opisują stan zbiorowych emocji, lęków, nadziei i niepewności, aniżeli wariantowo analizują scenariusze przekształceń patriotyzmu państwowego i narodowego pod wpływem nowych, pozapaństwowych – regionalnych i globalnych – czynników uwzględniając procesy długiego trwania w Europie Środkowej i Wschodniej.

Te nasycone emocjami i wartościami jakby z romantycznych kodeksów przywiązania do narodu diagnozy spotkać można przede wszystkim w wypowiedziach autorytetów moralnych i intelektualnych (np. wypowiedzi Czesława Miłozza, Jana Nowaka-Jeziorańskiego) czy publicystów z opiniotwórczych mediów. Od drugiej połowy lat 90., od oswojenia się Polaków z zachodnimi strukturami ponadnarodowymi i ponadpaństwowymi (NATO i inne europejskie i światowe organizacje ekonomiczne) trwa raczej prezentacja różnych opinii, stanowisk i wrażeń aniżeli autentyczna publiczna debata (zwłaszcza ze zwykłymi obywatelami), którą można by nazwać „Polska wraca do Europy”²¹.

Na przykład Marek Ostrowski, publicysta „Polityki” „na życzenie redakcji”²² zogniskował swoją uwagę na lękach Polaków: wedle niego Polacy boją się dominacji i hegemonii Francji i Niemiec w Europie, lękają się sprzedaży polskiej ziemi, gdyż „historycznie obrona polskości polegała na trwaniu na ojcowiznie”. W imieniu Polaków zadaje pytania: „czy uratujemy

²⁰ Cykl debat Fundacji Batorego „Czy Unia Europejska zbawi Polskę?”. Wprowadzenie do dyskusji: Aleksander Smolar, grudzień 2003.

²¹ Większość opiniotwórczych czasopism od 2001 r. aż do 1 maja 2004 nieustannie publikuje raporty „Polska wraca do Europy”. Chciałabym zwrócić uwagę na raport „Polityki” (1 maja 2004), pod którego tytułem „Polska wraca do Europy” mamy uszczegółowienia: z czego się cieszyć, czego się bać, o co martwić, na co mieć nadzieję.

²² Temu właśnie znanemu komentatorowi politycznemu przypadła rola detektywa polskich lęków; warto dodać, że „radością” zajmował się Adam Krzemiński, „niepewnością” zaś – Joanna Solska.

naszą polskość”, „czy wiemy co dziś ją tworzy” i w ich imieniu odpowiada, zadając następne pytania: „bigos, golonka, serdeczność między ludźmi, bociany czy korupcja, populizm, afery czy leppery?” („Polityka” 2004, nr 18). Podsumowując swoją rejestrację najważniejszych powszechnych lęków Polaków stwierdza: „Polacy bardziej niż dominacji gospodarczej obawiają się, że utracą swą polskość”, i objaśnia następująco ów stan ducha: „Nie tyle jednak ekonomiczne choroby trwożą Polaka, ile strach, że jego czysta polska dusza pójdzie do europejskiego piekła. Nasza wieś – spokojna, a Zachód wiadomo – zgnilizna i zepsucie. Jak możemy inaczej myśleć, skoro już Mickiewicz pisał o dalekiej Polsce: »Tam gdzie do pana przywiązawszy sługa niż w innych krajach małżonka do męża, gdzie żołnierz dłużej żałuje oręża niż tu syn ojca. Po psie płaczą szczerzej i dłużej, niż tu lud po bohaterze«. Wielki Adam do dziś nas prześladuje”.

W konstatacjach tego publicyisty jest oczywiście wiele przesady i braku wyczucia zróżnicowania społecznego, od którego, co powszechnie wiadomo psychologom społecznym, socjologom i antropologom polskich doświadczeń zbiorowych, zależy stan owej duszy, czyli inaczej mówiąc – lojalności wobec kultury polskiej, rodaków, polskich marzeń i realiów. Jednakże celnie zwracają uwagę na – skądinąd badaną systematycznie i wnikliwie przez socjologów i historyków – kwestię trwałości tradycyjnych wzorców patriotyzmów opartych na kulturze wysokiej czy dawnych ideałach niepodległościowego republikanizmu szlacheckiego.

Obawy o narodową tożsamość i narodowe identyfikacje – podkreślmy – tracą obecnie swój elitarny charakter: należą ostatnimi czasy do konstytutywnego składnika większości doświadczeń indywidualnych i zbiorowych zwykłych obywateli. Ich nowa sytuacja życiowa wywołana wieloletnimi staraniami decydentów politycznych o przystąpienie do Unii wymaga od nich zastanowienia się nad tym, co będzie się dalej działo z całym krajem i z nimi, z ich rodzinami, sąsiedztwem czy miejscem pracy, „gdy będziemy w Unii”. Ten szczególnego typu kontakt społeczny i kulturowy, dający możliwość w niedługim czasie większości obywateli III RP w ich codziennych, a nie odświętnych, doświadczeniach życiowych zderzyć się z innymi systemami politycznymi i gospodarczymi i wzorami kultury, rodzi szeroką gamę reakcji emocjonalno-intelektualnych, poczynwszy od bezrefleksyjnego entuzjazmu dla Unii Europejskiej a skończywszy na prostej, uogólnionej negacji „wszystkiego co brukselskie”²³.

²³ Tego rodzaju negatywne nastawienia wyrażają posłowie prawicy narodowej, mówią jak np. poseł Macierewicz o „prowadzeniu na rzeź” czy „przekazaniu suwerenności obcym stolicom”.

Te ostatnie troski i obawy, czyli zwyczajne niepokoje zwyczajnych ludzi, są coraz częściej obiektem wielu ważnych studiów teoretyczno-historycznych i badań empirycznych polskich socjologów²⁴, antropologów i politologów. Ich rekonstrukcją zajmują się zwłaszcza ci socjologowie, którzy żywią niepokoje liryczne (w znaczeniu, jakie zaproponowano we wstępie do tego artykułu), co „zmusza” ich do stawiania dramatycznych pytań, np. „Powrót czy droga w nieznaną? Europejskie dylematy Polaków”²⁵.

Dobrym przykładem takiego właśnie zaangażowania w spór o charakter tożsamości społecznej Polaków, o to, jakie w niej miejsce zajmują elementy tożsamości narodowej a jakie tożsamości europejskiej, są wypowiedzi E. Skotnickiej-Illasiewicz, która próbując określić tożsamość europejską Polaków (a czyni to w oparciu o różnego typu badania sondażowe CBOS i OBOP oraz badania zespołu W. Wesołowskiego i swoje własne) koncentruje się na „własnej tożsamości Polaków”, odwołując się do ustaleń takich uznanych badaczy tej problematyki, historyków, jak Jan Kieniewicz²⁶ i Jan Kłoczowski²⁷. Powołując się jeszcze na prace Aleksandry Jasińskiej-Kani (1992) konstatuje: „[...] u źródeł owej niepewności Polaków w definiowaniu czy odczuwaniu własnej europejskości leży w pierwszym rzędzie rozchwianie własnej tożsamości. Nie n a d m i a r , a zubożenie i n i e r o z u m i e n i e , nie tylko i nie tyle symboliki europejskiej, co (w pierwszej kolejności) własnego kodu symbolicznego i jego związków, współzależności z kodem symbolicznym całego kręgu kulturowego, poprzez który się on weryfikuje” (Illasiewicz-Skotnicka 1997: 44). I dalej: „Długotrwałe poczucie peryferyjności Polski wobec Europy sprzyjało degradacji tożsamości Polaków. Jej pojawienie sygnalizują takie zjawiska jak: nonkonformizm wobec grupy własnej (Jasińska-Kania 1992), negatywna ocena szans rozwojowych

²⁴ Całkiem niedawno opublikowane zostały ważne dla tej problematyki studia i rozprawy indywidualne i zbiorowe, takie jak: Kosęła 2003, zwłaszcza rozdz. 1,2 i 5.; praca zbiorowa *Tożsamość Polaków a Unia Europejska 2002*, a w tym artykuły K. Kosęły, T. Szawiela, M. Grabowskiej i M. Sikorskiej oraz studia nad kształtem polskiej tożsamości narodowej Z. Bokszańskiego, P. Boskiego, A. Piotrowskiego, J. Szackiego, I. Krzemińskiego i innych.

²⁵ Pytanie to stanowi tytuł interesującej książki Elżbiety Skotnickiej-Illasiewicz. Autorką książki i późniejszymi studiami próbuje, i to z sukcesem, określać treści tożsamości narodowej Polaków i treści tożsamości europejskiej poprzez ich wzajemne przenikanie.

²⁶ „Pojawiają się obawy, że podkreślanie europejskości oznacza niedocenywanie, deprecjację polskości. Jest to nieporozumienie tłumaczące się napięciami politycznymi. Obawa przed europejskością wypływa także z naszego uwrażliwienia na problem tożsamości narodowej. Niepewność wytwarza nie tylko nadmiar symboliki, ale także agresję” (Kieniewicz 1991).

²⁷ „...w dobie uniwersalizacji, rozwoju systemów komunikacji, określenie tożsamości ludzkiej, narodowej i kulturowej nabiera zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, wręcz dramatycznego znaczenia” (Kłoczowski 1990).

skali indywidualnej i zbiorowej, załamywanie się prospektywnego myślenia (Tarkowska 1992), a w rezultacie rozszerzenie się postaw ucieczkowych. Postawy te ujawniały się jako rezultat niemożności sformułowania odpowiedzi na pytanie »kim jesteśmy« i »ku czemu zmierzamy«, były sygnałem załamywania się zbiorowej tożsamości. Pytania te powróciły w sytuacji integracyjnego wyzwania” (Illasiewicz-Skotnicka 1997: 44).

Rekonstruowane tu będą niektóre tylko niepokoje narodowe²⁸, i to głównie w oparciu o socjologiczne studia nad najnowszymi przemianami wzorców i realiów polskości²⁹. Nie uwzględniam sprawy suwerenności III RP, choć jest ona źródłem wielu napięć, a nawet spektakularnych konfliktów politycznych i ideologicznych. Jako że niepokoje o utratę suwerenności Polski na rzecz Unii Europejskiej, a także kłopoty z jej interpretacją: czy chodzi o suwerenność narodu czy ludu, i jakie czynniki o niej decydują – polityki międzynarodowej czy polityki wewnętrznej – są kwestią szczególnej troski głównie w dyskursie elit politycznych i intelektualnych, pomijam je w tym artykule, choć bez wątplenia ten dyskurs oddziałuje na szerszą opinię publiczną. (Kwestia ta z całą pewnością jest godna odrębnych studiów.)

Jeśli chodzi o dyskurs elit na temat suwerenności Polski – obecnej i przyszłej – to najlichniesze obawy i wątpliwości wiążą jego uczestnicy z fenomenem „rozproszenia” suwerenności III RP jako państwa narodo-

²⁸ Pominę skądinąd bardzo ważną kwestię zmieniającego się stosunku Polaków do obcych. Właśnie konkretyzacja wizerunku „obcych” w świadomości Polaków jest silnie zależna od procesu wchodzenia Polski do Unii Europejskiej, co więcej, jest ona źródłem wielu lęków i niepokojów indywidualnych i zbiorowych; także ta konkretyzacja „obcych” dzięki otwarciu Polski na świat jest ważnym elementem w ustalaniu, czy polska tożsamość narodowa ma charakter otwarty czy zamknięty. Ten typ konkretyzacji „obcych” – na poziomie identyfikacji narodowych oraz na poziomie tożsamości – ogranicza obecną w kulturze polskiej restryktywność podziału na „swoich” i „obcych” i znacznie rozszerza kategoryzacje nie-swoich (np. o kategorię „swoich – obcych” czy „innych”). Warto zauważyć, że kategoria „swoich” może być wąska lub rozszerzona, i istnieje możliwość przechodzenia jednostek i grup od „swoich” do „innych” i od „innych” do „swoich” (ta transformacja, dodajmy, jest silnie powiązana z różnymi sposobami wartościowania przynależności narodowej jednostek i grup do Zachodu oraz do Wschodu – Rosja i kraje sąsiednie). Ponadto konkretyzacja „obcych” w nowej sytuacji ma wiele powiązań z procesem „oswajania” się Polaków z rozszerzającym się Zachodem i procesem koncentracji różnych form „obcości” za polską granicą wschodnią. Ponadto warto uwzględnić w tej problematyce długofalowe badania E. Nowickiej i jej zespołu: S. Łodzińskiego, M. Okólskiego, A. Jasińskiej-Kani, Z. Macha, K. Romaniszyn i wielu innych.

²⁹ Odwoływać się będę do ostatnich ustaleń Z. Bokszańskiego, A. Piotrowskiego, K. Kośeły, E. Illasiewicz-Skotnickiej, J. Szackiego, J. Wiatra, J. Kiliasa i innych oraz moich własnych badań i studiów. Zdaję sobie sprawę, że o tym wyjątkowo bogatym pod względem treści i form typie niepokojów zbiorowych można napisać niejedno obszerne studium socjologiczne czy interdyscyplinarne, bo społeczno-kulturowe i społeczno-polityczne analizy współczesnej polskości, jej dynamiki i statyki, pomocy historii i wiedzy o kulturze osobliwie potrzebują.

wego pod wpływem tak różnych procesów, jak proces integracji z Unia Europejską oraz procesy globalizacji i fragmentaryzacji. W jego ramach dokonuje się różnego rodzaju bilansów strat i korzyści dla społeczeństwa polskiego płynących z procesu dobrowolnej utraty suwerenności na rzecz Unii Europejskiej. Ponadto konstatuje się w tym dyskursie, że wiele obaw – z punktu widzenia interesu Polski – wynika z nieokreśloności ustroju państwa europejskiego (czy jest to państwo federalne czy scentralizowane), a także z problemu niejasnej relacji między suwerennością Unii a suwerennością dominujących w niej państw narodowych, takich jak Niemcy czy Francja. Najogólniej mówiąc, niepokoje narodowe bezpośrednio związane z tym dyskursem wynikają w głównej mierze z proponowanych przez różne kręgi intelektualne i polityczne w Polsce strategii przewycięzania dylematu: utrzymanie suwerenności albo członkostwo w Unii. Możliwości przewycięzania tego dylematu – jak pokazują najnowsze postaci tego dyskursu – jest dużo, a towarzyszy im wiele obaw i lęków ideologicznych. (Jest to jednak temat na odrębną refleksję.) W tych właśnie kwestiach wyraża się przede wszystkim bezradność ideologów, polityków i badaczy wobec złożoności teoretycznej i empirycznej problemu suwerenności. Niepokoje są w jakimś sensie sygnałem utraty kontroli poznawczej nie tylko nad przebiegiem różnych debat ideologicznych i politycznych, ale i kontroli poznawczej nad przebiegiem dyskusji głównie politologiczno-prawnych³⁰.

Zasygnalizuję tu jedynie te postacie niepokojów narodowych (o innych niepokojach społecznych Polaków, np. pod wpływem procesów globalnych, mówią inne artykuły tej książki), które wynikają ze zderzania się „wyobrażonych” tożsamości narodowych Polaków (w całym ich zróżnicowaniu terytorialnym, warstwowo-klasowym) z projektami aksjologicznymi tożsamości europejskiej formułowanymi w manifestach ideologicznych Unii Europejskiej (Europa ojczyzna, Europa skonfederowana etc.) oraz z przenikania się realnych identyfikacji narodowych Polaków (ukształtowanych bezpośrednio pod wpływem instytucji politycznych i edukacyjnych III RP) z realiami polityki europejskiej wobec narodów i państw Europy Środkowej. A zatem, w centrum uwagi znajdują się dwie różne całościowe struktury patriotyzmu, a mianowicie *tożsamości narodowych oraz identyfikacji i lojalności narodowych*.

³⁰ Tej właśnie kwestii suwerenności poświęcony jest numer 7 „Civitas” (Warszawa 2003), zwłaszcza artykuły J. Czaputowicza, M. Konińskiego, J. Miklaszewskiej i A. Nogal.

TOŻSAMOŚCI NARODOWE, IDENTYFIKACJE NARODOWE I „RAMY EUROPEJSKIE”

Dzięki zróżnicowanym procesom dostosowawczym do zasad i praktyk unijnych – które przebiegają równocześnie na trzech poziomach agregacji społecznej – tożsamości narodowe Polaków³¹, uformowane w procesach cywilizacyjnych i kulturowych pod wpływem zmiennych w czasie czynników, uzyskują znaczące ramy odniesienia porównawczego: negatywnego i pozytywnego, w trzech równocześnie domenach rzeczywistości społecznej: polityce, kulturze i gospodarce. W konsekwencji ulegają różnym typom modyfikacji w zależności od tego, czy następuje ona na poziomie jednostek czy instytucji, i jaki czynnik odgrywa rolę dominanty przekształcenia strukturalnego.

Podmioty dokonujące takich modyfikacji swoich zastanych postaci tożsamości narodowej jednocześnie tworzą – w zależności od stopnia swojego dystansu psychospołecznego i kulturowego wobec instytucji i wartości europejskich przypisanych strukturom unijnym – własne wizerunki aksjologiczne Europy, Polski na ich tle, i swego w nich uczestnictwa. Wizerunki te wzmacniają procesy – wcześniej mniej poddające się bezpośrednim interwencjom politycznym, kulturowym i ekonomicznym „spoza Polski” – przekształcania się tożsamości społecznych Polaków, czyli wspierają w ich ramach dokonujące się zespolenie różnych elementów tożsamości narodowych (trwałych wzorów obyczajowych) z różnymi składnikami odniesień aksjologicznych do wyobrażeń i doświadczeń Europy artykułowanych w instytucjach Unii Europejskiej.

Ten wielopostaciowy innowacyjny kontakt cywilizacyjno-kulturowy sprzyja powstawaniu w tożsamościach społecznych Polaków połączeń wartości, które powodują krystalizowanie się nowych orientacji emocjonalno-poznawczych i jednocześnie wprowadzają zmiany do już istniejących. W momencie dość powszechnego narodowego przyzwolenia na radykalną rekonstrukcję cywilizacyjną, polityczną i kulturową³² (a takim momentem jest właśnie proces akcesyjny) i uczynienia kwestią dominującą dyskursu publicznego kwestię unijną tak sformułowaną, że staje się ona jednocześnie kwestią ochrony polskości, wytwarza się aura, która sprzyjając znacznym ograniczeniom nie-

³¹ Uważam, że nie ma jednej tożsamości narodowej; jest ich wiele w zależności od tego, jaki podmiot ją kreuje (jednostkowy czy grupowy), jakie podmioty ją kontrolują i propagują. Są one elementem tożsamości społecznych, a jego miejsce i rola zależą od zmiennych kontekstów.

³² Zob. wyniki referendum akcesyjnego i badań sondażowych prowadzonych przez CBOS, OBOP i inne ośrodki na temat stosunku Polaków do integracji europejskiej.

określoności (czy nieprzezroczyści) orientacji ideologiczno-emocjonalnych generuje wyraziste (kompletne, wewnątrznie skonsolidowane) orientacje światopoglądowe i prowadzi do ich decydujących konfrontacji. Tak więc symultanicznie w dyskursie publicznym o polskości–europejskości występuje konfrontacja patriotyzmu obywatelskiego ze światopoglądem integralnego radykalnego nacjonalizmu oraz eurosceptycyzmu z euroentuzjazmem czy, szerzej, kosmopolityzmem bądź globalizmem.

Możliwość tak złożonego i różnorodnego spotkania kultur, systemów politycznych, poziomów cywilizacyjnych owe wyraziste ideologie narodowe i ideologie europejskie czyni punktami orientacyjnymi na mapie tożsamości społecznych mieszkańców III RP, które uwypuklają z jednej strony ciągłość i trwałość postaw i światopoglądów narodowych, z drugiej zaś – ich odrębność³³.

„Rama europejska” pozwala więc jednostkom, środowiskom i instytucjom porządkować ich tożsamości narodowe ze względu na ciągłość czy odrębność, co umożliwia im lepszą artykulację obaw i niepokojów powiązanych z tymi właśnie podstawowymi wymiarami każdego rodzaju tożsamości społecznej. Ale nie tylko: sprawia, że nowego sensu nabierają mitologie narodowe i europejskie zakorzenione od dawna – i to na ogół w postaci nie dość skodyfikowanej – w tożsamościach społecznych obywateli III RP. Tak się właśnie dzieje, gdy w debatach publicznych ich uczestnicy rozważają naturę i siłę mitu polskiej niepodległości, polskiej ziemi (której się nie sprzedaje w drodze do Unii), polskiej tradycji (z którą się idzie do Europy...), co powoduje, że pytania o tożsamość narodową i tożsamość europejską Polaków stają się sprawdzianem siły mobilizacyjnej zastanych mitów narodowych (ojcowizny, niepodległości, wielkiego dziedzictwa etc.) i testem ustalania specyfiki polskich (a nie francuskich, niemieckich czy ukraińskich...) ideałów, które często niepokoją przedstawicieli innych narodów.

W ich konsekwencji, dodajmy, kolejny raz ujawnia się istotność niepokojów określonych przeze mnie mianem lirycznych. One właśnie stają się podstawą głębszych uzasadnień wyboru reguł i norm identyfikacji indywidualnych i grupowych z narodem, państwem narodowym, państwem europejskim czy społeczeństwem europejskim. Te reguły i zasady są – podkreśl-

³³ Warto tu zauważyć, że coraz większe znaczenie przykładają do wymiaru odrębności badacze problematyki tożsamości, w tym tożsamości narodowej. M.in. Z. Bokszański, P. Sztompka przychylają się do opinii, iż wymiar odrębności jest obecnie ważniejszy dla polskiej tożsamości narodowej niż wymiar ciągłości – coraz więcej badaczy podkreśla krótką pamięć narodową Polaków, która głównie obejmuje idealizowaną przez wiele grup przeszłość Polski Ludowej.

my – tworzone i narzucane przez zmieniające się w czasie konkretne instytucje socjalizacji narodowej (np. III RP, konkretna szkoła) i „należą” do odrębnego porządku aksjologicznego niż te, o których wcześniej była mowa (te pierwsze były związane z procesami długiego trwania). Innymi słowy, przynależą do kategorii identyfikacji narodowych i europejskich (one z kolei są płynne, ich kodyfikacja narzucona jest przez zewnętrzne do nich instytucje społeczne, zwłaszcza przez instytucje władzy materialnej i symbolicznej).

Reasumując, „ramy europejskie”, o których tu mowa, oddziałują na mentalność i emocje Polaków zarówno na poziomie Tocqueville’owskiego *habits of hearts*, a więc na sferę tożsamości, jak i na poziomie wymuszonych decyzjami politycznymi czy opiniami autorytetów deklaracji w konkretnych sytuacjach: kim jesteśmy i do czego dążymy teraz i tu. To, jakie one są i jak oddziałują na tożsamości społeczne oraz na identyfikacje społeczne Polaków, pozwala uświadomić badaczom, czy analizowane przez nich postawy wyborców w czasie referendum unijnego lub opinie na temat sprzedaży ziemi i „stosunku do Ruskich” wyrażają identyfikację czy przeciwnie – są objawem głębszych warstw tożsamości³⁴.

Nie obawiam się, by wszystkie identyfikacje narodowe u Polaków oraz ich tożsamość narodowa były – co chcę mocno podkreślić – barierą „stawania się Europejczykami”. Zależy to od charakteru „obiektu”, z którym się Polacy identyfikują: od tego, czy jest to ksenofobiczny nacjonalizm, projekt zamkniętego tradycyjnego narodu czy ojczyzna z obywatelskiego wyboru.

Można chyba uważać, że niepewność tego, kim się jest, kim się było i od kogo się różnimy, oraz wątpliwości co do zmieniających się obiektów społecznych i politycznych polskich identyfikacji z Europą uzyskanie członkostwa przez Polskę istotnie zmieni: uświadomi roszczenia polskich integralnych nacjonalistów oraz populistów odwołujących się do symboli narodowych, i przekształci słabe i niespójne formy lojalności wobec narodu

³⁴ Jak sądzę, dla właściwego „orzecznictwa” w kwestii, z jakim typem niepokojów narodowych mamy do czynienia: czy z takim, który może utrzymać się w społeczeństwie dłużej i „ma szanse na przyszłość”, czy z takim, który jest chwilowy i zależy od zmiennych nastrojów badacza czy badanych, ma znaczenie to, czy niepokój ten odnosi się do autentycznej tożsamości narodowej, czy tylko do identyfikacji, które mogą zmieniać swój charakter w zależności od siły instytucji, która je tworzy i narzuca. Wydaje się, że gdy badacze i publicyści powołują się na badania opinii publicznej Polaków na temat postaw respondentów wobec ojczyzny lub wspólnej Europy, to – moim zdaniem – niewiele mają podstaw by wypowiadać się o naturze, spójności i intensywności tożsamości narodowej i europejskiej Polaków, lecz za to sporo mają wiarygodnych danych na temat różnego typu identyfikacji narodowych i europejskich – i tylko – podkreślimy – na ich temat.

i państwa-narodu oraz narodu-kultury w podstawę dla szerszych identyfikacji społecznych, w tym identyfikacji z instytucjami i wartościami zjednoczonej Europy, opartymi na modelu demokratycznej republiki.

Co się może stać – zapytajmy – i z identyfikacjami narodowymi, i europejskimi i z tożsamościami Polaków w nowej sytuacji, gdy Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej. Odpowiedzi na to pytanie są – moim zdaniem – niezbędne, by właściwie odczytać sens zagrożeń i obaw z tym dobrowolnym aktem politycznym związanych. Członkostwo Polski w UE może wywrzeć duży wpływ: bezpośredni, szybki i natychmiastowy na przemiany identyfikacji narodowych i europejskich Polaków oraz pośredni – wraz z innymi jeszcze czynnikami kontekstowymi, np. z procesem globalizacji – na radykalną rekonstrukcję – nie zaryzykowałabym jednak określenia „rewolucję” – tożsamości narodowej i tożsamości europejskiej Polaków. Zwróci to uwagę na wiele zjawisk, które w przyszłości mogą powstać na skutek procesu integracyjnego uaktywniającego, z jednej strony, „ramy europejskie”, z drugiej zaś – „mocne” ramy polskie. Zjawiska te mają – w moim przekonaniu – niebagatelną wagę, gdyż stanowią swego rodzaju kotwicę społeczną i kulturą dla niepokoju polskich. Przyjrzyjmy się im zatem bliżej.

KOMPLEKSY POLSKIE

Wśród nich chciałabym zwrócić uwagę na „kompleksy polskie”, im – jak świadczy polska historia – zawdzięczamy liczne niepokoje i rozterki. Przede wszystkim wraz z członkostwem w Unii ujawnią się równocześnie – co szczególnie chciałabym podkreślić – zarówno kompleksy niższości, jak i wyższości Polaków (które – dodajmy – obecne są i w identyfikacjach, i w tożsamościach, lecz pojawiają się w obu w innych formach i konfiguracjach). Wśród tych odrębnych typów kompleksów, dodajmy, będą zarówno te odziedziczone po przodkach, jak i te całkiem nowe.

Można przypuszczać, że tych kompleksów będzie coraz więcej i będą one towarzyszyły doświadczeniom nie tyle elit, co większości społeczeństwa. Nastąpi w związku z członkostwem Polski w UE skomplikowany proces kumulacji lęków i fobii Polaków nie tylko „wobec Europy”, ale i często wobec siebie samych, wobec własnego narodu, państwa narodowego czy dziejów narodowych. Ów proces wyrażać się będzie m.in. w formułowaniu przez Polaków mniej lub bardziej rozwiniętych „narracji niezadowolenia” z Polski i Europy, abstrakcyjnych i całkiem konkretnych. Nastąpi to, gdy zmieni się ich kontekst: „wyobrażona wspólnota europejska” czy „wyobrażony naród polski i polskie państwo” zderzą się z realiami europejskimi i polskimi kon-

kretami znajdujących się pod presją decyzji brukselskich, które sprawią, że utracą one swoją abstrakcyjną „moc mityczną” i staną się autentycznym problemem życiowym dla większości społeczeństwa polskiego.

Kompleksy, o których tu mówimy – a w nich jak wiadomo najpełniej wyraża się istota wszystkich niepokojów – zrodzą pytania, dlaczego „my czegoś nie mamy, a inni (np. Francja czy stale chwalona przez Brukselę za dobrobyt Słowenia) mają”; uzasadniają też konieczność dociekania prawdziwych lub urojonych powodów niesprawiedliwości, które mogą spotkać Polskę w Unii Europejskiej bądź ze strony jej dawnych członków: Francji, Niemiec bądź ze strony nowych (opinie: „myśmy długo czekali, niech inni też poczekają”).

Owe niepokoje dotyczące bezpośrednio krajów, instytucji i wartości starej i nowej Unii Europejskiej, czy w ogóle świata zachodniego nie są w stanie – jak sądzę – w niedalekiej przyszłości wyrugować ze świadomości Polaków – i to trzeba wyraźnie zaznaczyć – kompleksów wyższości wobec wschodnich sąsiadów. Tym ostatnim kompleksom towarzyszą często wynikające z przekonania o wyższości Polaków czy zaletach polskości „nastroje misyjne” wobec ludzi, instytucji i kultur ze Wschodu, a zwłaszcza wobec społeczeństw i kultur zza wschodniej granicy III RP, które ongiś do tej samej co Polska wspólnoty politycznej przynależały.

Ujawnią się one zapewne, dodajmy, ze szczególną siłą wtedy, gdy Polska stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Przed rzeczywistym wejściem do Unii sytuacja niepewności hamowała – jak się zdaje dość skutecznie – ujawnianie nie tylko tych kompleksów wyższości, ale i niższości wobec Zachodu. Te ostatnie, dodajmy, właśnie wtedy, gdy Polska kandydowała, miały zadziwiającą cechę łatwego przemieniania się w kompleks wyższości. Innymi słowy, wobec starych członków Unii Europejskiej żywny zamiennie kompleksy niższości (np. cywilizacyjne czy dotyczące charakteru instytucji prawnych) czy wyższości (lepiej niż kraje Zachodu umiemy strzec prawdziwych tradycji), co podkreśla poczucie niepewności i swego rodzaju bezradności Polaków wobec starej Unii i starej Europy. Owa przemienność kompleksów narodowych nie sprzyja stabilizacji poczucia zadowolenia z polskich osiągnięć, tych dawnych i tych ostatnich, także nie ułatwia poczucia, że jest się „wreszcie na właściwym miejscu”.

Na szczególne – moim zdaniem – zainteresowanie zasługuje fenomen polaryzacji kompleksów polskich, a to bezpośrednio prowadzi do polaryzacji niepokojów. Zjawisko to wyjątkowo wzmacnia europejska polityka granic zewnętrznych, i z nią zgodna strategia rozwojowa III RP. Dzięki nim polska granica wschodnia staje się granicą Unii Europejskiej, a owe kompleksy i niepokoje jeszcze bardziej ulegają dywersyfikacji. Gdy do tego dojdzie, uświadomimy sobie wielość naszych kompleksów niższości wobec sta-

rych krajów członkowskich, wzrośnie ambiwalencja ocen i nastawień wobec krajów, które razem z nami uzyskały członkostwo w Unii Europejskiej, i wytworzą się różne oblicza kompleksu wyższości wobec krajów zza naszej wschodniej granicy.

Można się spodziewać – a przekonanie to ma wiele historycznych uzasadnień – że nasze członkostwo w Unii wzmocni raz jeszcze, tym razem pod wpływem czynników z punktu widzenia polskich dziejów pozytywnych – kompleks wyższości wobec wschodnich krajów sąsiednich. Nasilą się „małe kompleksy wyższości” wobec krajów nadbałtyckich, które razem z Polską weszły do Unii, i co najważniejsze – „duży kompleks wyższości” z jego różnymi lokalnymi i krajowymi uszczegółowieniami, w zależności od tego, czy dotyczyć będzie Białorusi, czy Rosji i Ukrainy, otwarcie zagości w polskiej wyobraźni.

Należy dodać, że kompleks wyższości wobec Rosji, ufundowany na przekonaniach, że „my jesteśmy w Europie a oni nie”, może się w niedalekiej przyszłości na wiele różnych sposobów sublimować i być wyrażany w kategoriach metafizyki historiozoficzno-religijnej, podkreślającej różnice między katolicyzmem, protestantyzmem i prawosławiem. To wobec Rosji – dodajmy – wyobraźnia polska może „uruchomić” największą ilość kompleksów i obaw, zwłaszcza gdy jej nosiciele będą chcieli znaleźć winnych i odpowiedzialnych za komunizm.

Te „duże” i „małe” kompleksy wyższości wobec Wschodu Europy (konkretnego i uogólnionego) nadadzą obawom i niepokojom – przez swoje głębokie zakorzenienie w tradycji narodowej – status niepokojów „wielkich”, bo kulturowych i cywilizacyjnych, i to odniesionych nie tylko do Polski, ale do całej Europy i jej dziedzictwa. Kompleksy i niepokoje z nimi związane mogą pozyskać oparcie w renesansie ideologii polskich Kresów Wschodnich, uzasadniających ekspansję i misję polskiej kultury na Wschód; także mogą odnaleźć wzmocnienia w europejskich ideologiach konserwatywnych, budujących tożsamość Europy na granicy z prawosławiem, autokratyzmem i cywilizacją euroazjatycką.

Badacze kompleksów i towarzyszących im niepokojów, tych wobec Wschodu, mogą odegrać ważną rolę społeczną, ostrzegając elity polityczne przed tym, co może wyniknąć dla Polski i Polaków ze stania się krajem „frontowym” Unii Europejskiej i jej „przedmurzem wschodnim”³⁵. Można

³⁵ Bardzo istotne jest w tym wypadku ostrzeżenie, że w niedalekiej przyszłości wschodnia granica polityczna III RP i UE może się stać *limes* Europy i że zbudujemy sobie nie tylko granicę polityczną (a właściwie się na nią zgodzimy), ale i wzmocnimy granicę cywilizacyjno-ekonomiczną oraz kulturową między Polską a krajami Europy Wschodniej.

się spodziewać co najmniej podkreślenia różnicy, a przy konfrontacji z rosyjskim imperializmem kulturowym i politycznym oraz orientacją na słowiańszczyznę lub euroazjatycką – nawet radykalnej opozycji. Dla Polski takie odcięcie może oznaczać nie tylko sposób na zapomnianie – o czym już wspominałam – komunistycznej przeszłości, ale również odcięcie się od czegoś, co trudno uznać za godne unieważnienia, a mianowicie poczucia przedkomunistycznej wspólnoty słowiańskiej³⁶.

Spójrzmy raz jeszcze łącznie na polskie kompleksy: niższości i wyższości, małe i duże, zachodnie i wschodnie, gdyż to właśnie one mają szczególną moc sprawczą i w domenie wzmacniania istniejących niepokojów, i w sferze tworzenia nowych.

Wydaje się, że – nieco upraszczając tę kwestię – konkretne sprawy związane z naszą nową przynależnością instytucjonalną będą generowały coraz bardziej skomplikowane relacje między coraz bardziej prywatnymi (a nie grupowymi czy ogólnonarodowymi) kompleksami niższości i wyższości: może to, ale nie musi zakończyć się wygenerowaniem jakiegoś uogólnionego kompleksu niższości wobec „starych” członków UE. Jeśli by się tak stało, to Polska – bardziej niż inne kraje kandydujące – powinna mieć dla swoich obywateli własny wizerunek jako kraju we wszystkich wymiarach życia społecznego, politycznego, ekonomicznego i kulturowego zafowanego, peryferyjnego lub „niższego”. Na taką łączność trzech wymiarów w samoocenie Polaków raczej się nie zanosi, zawsze będą jednostki i grupy społeczne, które będą rodakom udowadniały, że w Polsce mamy najlepszych kompozytorów, najpiękniejsze krajobrazy i najcenniejszą ziemię, i zawsze jesteśmy lepsi od dawnego i pokomunistycznego Wschodu.

NIEPOKOJE LOKALNE

Niepokoje lokalne – jak najogólniej

Niepokoje lokalne³⁷ to kolejny papierek lakmusowy dla strategii badawczych ustalających sens indywidualnych i zbiorowych postaw i działań cha-

³⁶ Można dodać, co wielu polskim intelektualistom się nie podoba, gdyż mają prawo być zmęczeni ideologią Polski jako buforu czy przedmurza, że „nowa sytuacja Polski” może sprawić, iż wypłowiele stare mity owego przedmurza czy buforu uzyskają nowe treści i – co trzeba podkreślić – wzmocnienie instytucjonalne, wypływające z decyzji ograniczonego państwa narodowego oraz wspólnotowych instytucji Unii Europejskiej.

³⁷ Chodzi tu o tradycyjne rozumienie społeczności lokalnej, tzn. w kategoriach – jak pisze M. Kempny – „struktur tożsamościowych, sieci stosunków społecznych oraz wzorów kultury”, powiązanych z sobą i przede wszystkim z określonym terytorium, zob. Kempny

rakterystycznych dla procesu radykalnej rekonstrukcji politycznej i społecznej. Ich źródła, charakter, typ podmiotów, które je tworzą, propagują i kontrolują, rodzaj „obiektów”, których dotyczą, i funkcji społecznych, które pełnią – ujawniają i uwypuklają ważne z punktu widzenia logiki zmiany demokratycznej i rynkowej składniki procesów zachodzących w III RP na przełomie wieków i mających wymiar terytorialny.

Niepokoje te zależą od różnych czynników. Przede wszystkim od zakresu dywersyfikacji lokalnych i regionalnych strategii modernizacji społecznej, kulturowej i gospodarczej, uwarunkowanych mapą historycznej geografii rozwoju (czyli od tego, jaką rolę w tych uwarunkowaniach odgrywają tradycje blokujące, jaką zaś tradycje wzmacniające strategie rozwojowe).

Nie mniejszą wagę mają procesy decentralizacji administracyjnej (w wyniku reformy administracyjnej 1999 r.), które wzmacniały i nadal wzmacniają procesy regionalizacji, i te odgórne, i te oddolne³⁸. Właśnie procesy „wewnętrznych” regionalizacji (czyli zachodzących na terytorium III RP) uzyskują ostatnio – w związku z Unią Europejską i polityką unijną III RP – silne wzmocnienia z zewnątrz – od procesów regionalizacji w Europie Zachodniej i Europie Środkowej. Współzależność tych dwóch procesów regionalizacyjnych oraz względne osłabienie funkcji kontrolnych władz centralnych zwiększają autonomię regionów, a co za tym idzie – umożliwiają różnego typu społecznościom lokalnym, z jednej strony, większą samodzielność, z drugiej zaś stwarzają szanse na rozwój ich powiązań gospodarczych i społecznych wewnątrz regionów i poza nimi (dodać trzeba, że odnosi się to nie tylko do terytorium Polski). Wskutek tych procesów niepokoje społeczne związane z określonymi regionami czy nawet społecznościami lokalnymi stają się coraz bardziej partykularne, rzec by można „indywidualizują się”: są coraz bardziej uwarunkowane specyficznymi kontekstami.

2004: 551. Innymi słowy, rozważane dalej niepokoje lokalne związane są tylko z tym tradycyjnym rozumieniem. Nie dotyczą – choć z pewnością zasługują na wyjątkową uwagę nowe formy lokalności i generowane przez nie niepokoje; a jest ich sporo i stanowią dobry wskaźnik oddziaływań procesów globalizacyjnych na społeczeństwo polskie i jego kulturę. Oddziaływania te prowadzą – w różnym zakresie – do określenia lokalności jako pewnej struktury doświadczenia jednostkowego lub zbiorowego oderwanego od określonego umiejscowienia w przestrzeni materialnej i społecznej. Problemy nowego lokalizmu poruszane są we wspomnianej książce *Oblicza...* przez różnych autorów, m.in. przez M. Kempnego. Zob. też Thompson 1995; Morley, Robins 1997; Lovell, red., 1998.

³⁸ Zob. pracę doktorską A. Gąsior-Niemiec, poświęconą procesom regionalizacji w Polsce pod wpływem europejskich procesów integracyjnych. Autorka zajmowała się też problematyką nowego regionalizmu w Polsce i w innych krajach europejskich. Zob. też jej artykuł w *Oblicza lokalności...*, 2004, a także artykuły J. Bartkowskiego w tejże książce oraz w jego pracy *Tradycja i polityka* (Bartkowski 2003).

Również na ich charakter ma wpływ usytuowanie określonej społeczności lokalnej w rzeczywistej przestrzeni politycznej, gospodarczej i społecznej państwa, to czy ta społeczność lokalna ulokowana jest w Polsce centralnej czy na jej pograniczach; czy usytuowana jest w Polsce A, B czy C (przynależność do nich wyznaczona jest przez poziom cywilizacyjny i dobrostan ekonomiczny). Historyczno-cywilizacyjny kontekst usytuowań społeczności lokalnych jest w głównej mierze „odpowiedzialny” za charakter i rolę czynników specyficznych w określaniu natury niepokoїв. Ponadto te niepokoje zależą od tego, jakie znaczenie przypisuje się ich „lokalności” czy „regionalności” w ogólnopaństwowych projektach – taktycznych i strategicznych – reform modernizacyjnych.

W związku z procesem integracji europejskiej i jego „przenikaniem” do struktur instytucjonalnych III RP coraz większej wagi nabierają szczególnego typu regiony i lokalności, a mianowicie te położone na pograniczach państwa³⁹. Tam bowiem proces przekształcania podstawowych charakterystyk granic państwowych nadaje społecznościom żyjącym w szeroko pojmowanych strefach przygranicznych szczególne właściwości i przydaje im wyjątkowe funkcje społeczne. W związku z tym procesem zwiększa się istotność instytucjonalna całościowych eksperymentów gospodarczych, czyli euroregionów o specjalnym statusie prawnym. Ten nowy rodzaj struktur organizacyjno-gospodarczych daje szansę na wyrównywanie poziomu rozwoju cywilizacyjnego między Polską a jej zachodnimi i południowymi sąsiadami, z jednej strony – z drugiej, zwraca uwagę na tereny pogranicza wschodniego jako obszary, których peryferyjność – z punktu widzenia standardów cywilizacyjnych i społecznych Polski Centralnej oraz zachodnich wzorców – jest z punktu widzenia poziomu cywilizacyjnego i społecznego krajów wschodniego sąsiedztwa, takich jak Ukraina czy Białoruś – jest pozytywnym układem wielu odniesień cywilizacyjnych i politycznych. Właśnie euroregiony przygraniczne pomagają mieszkańcom tych terenów ograniczać ich niepewność co do przyszłości – nie tylko gospodarczej – miejsc, gdzie żyją i pracują; pozwalają im dostrzec inne centra modernizacji gospodarczej niż te tradycyjnie związane ze strukturą administracyjną państwa.

A zatem, społeczności lokalne na terenach pogranicznych euroregionów są nie tylko polem dla polskiego eksperymentu cywilizacyjnego, ale również dla eksperymentu instytucji Unii Europejskiej czy eksperymentów o charakterze międzynarodowym (współpraca w obrębie euroregionów sąsiadują-

³⁹ Należy podkreślić, że coraz więcej ośrodków badawczych zajmuje się – i to z powodzeniem – tą problematyką. Należy tu przede wszystkim wymienić ośrodki zielonogórski, poznański, białostocki oraz śląski.

cych państw). Dzięki tym strukturom instytucjonalnym społeczności lokalne wzmocniają swą podmiotowość pozostając pod bezpośrednim wpływem różnorodnych instytucji ponadnarodowych i ponadpaństwowych.

Na terenach pogranicznych zasługują na uwagę nie tylko procesy cywilizacyjne i związane z nimi nowe instytucje, ale także szczególnego znaczenia nabiera *czynnik etniczny i narodowy*; ma on znaczenie na wszystkich pograniczach, a w szczególności na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-ukraińskim.

Na tych terenach istotne są – zarówno z punktu widzenia zasad Unii Europejskiej, jak i polityki między krajami bezpośredniego sąsiedztwa – standardy traktowania tradycyjnych (tj. od dawna osiadłych na tych terenach) mniejszości narodowych przez większość w lokalnej sferze publicznej. Znajomość reguł dotyczących stosunków między polską większością a największymi zbiorowościami mniejszości narodowych – zwłaszcza ukraińską i niemiecką⁴⁰ – dzięki analizom procesów instytucjonalizacji mniejszości narodowych na ogólnopolskiej scenie publicznej nie wystarcza w tym przypadku.

Ostatnio wiele niepokoju – nie tylko na skalę lokalną, ale i ogólnopolską, a nawet europejską (bo sprawa uznania narodowości śląskiej doszła do Trybunału w Strasburgu) wzbudziły procesy rosnącej autonomizacji – nie tylko społeczno-kulturowej, ale i politycznej – na Śląsku, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, gdzie często w społeczności lokalnej mniejszość niemiecka – jak trafnie mówi J. Kurczewski (*Oblicza...*, 2004 o Oleśnie, gdzie większością społeczną i polityczną jest mniejszość niemiecka) – staje się większością. Na tych terenach – zdaniem wielu badaczy – można od dłuższego już czasu (od ostatnich lat Polski Ludowej) obserwować próby integrowania się z Niemcami i poprzez Niemcy z Unią Europejską „na własny rachunek”.

To także tereny, na których wzrasta poczucie niepokoju i zagrożeń a nawet lęk przed dominacją ekonomiczną Niemiec. Jak trafnie pisze E. Illasiewicz-Skotnicka: „Po pierwszych doświadczeniach »otwarcia granic« i oczywistej konfrontacji pojawił się lęk przed dominacją ekonomiczną, obawa, że nie potrafimy w relacjach z silniejszym gospodarczo partnerem obronić swoich interesów, a wraz z nimi ochronić poziomu życia ludności. Genezy tej postawy można poszukiwać w poczuciu niewiary w możliwość osiągnięcia standardów prowadzących do partnerstwa, a tym samym niewiary w moc transformacyjną własnego społeczeństwa, niezdolnego do kooperacyjnego partnerstwa. Takiemu rozumowaniu towarzyszył często postulat kontrolowanej otwartości, charakteryzujący eurosceptyków” (1997: 117).

⁴⁰ Zob. H. Bojar b.d. oraz jej wcześniejsze prace. Przede wszystkim chcę zwrócić uwagę na prace na ten temat S. Łodzińskiego.

Na scenie publicznej wielu społeczności lokalnych na terenach pogranicza polsko-niemieckiego toczą się walki o historyczne symbole i wartości związane z terytorium „małej ojczyzny”, o to, by nadać im wyłącznie polski lub niemiecki sens narodowy, i tym samym zatrzymać je tylko dla polskości lub niemieckości. Konfliktowe wizje przeszłości lokalnej i regionalnej, wsparte na wykluczających się wizjach narodu, nie tylko budzą obawy, że porozumienie lokalne między Polakami i Niemcami nie da się osiągnąć za pośrednictwem uzgadniania wizji stosunkowo niedawnej przeszłości i celowego zapomnienia tego, co w przeszłości dzieliło te dwa narody (i ich mniejszości). Budzą też niepokoje, że odrębna pamięć lokalności i narodowości może wzmocnić dające się ostatnio szczególnie mocno zauważyć różnice interesów ekonomicznych i interesów kulturalnych między lokalnymi Polakami i Niemcami.

Wiedza o regułach państwowych i międzynarodowych składa się, podkreślmy, tylko na kontekst lokalnego procesu kształtowania się i wzmacniania starych i nowych (tzw. migranckich) mniejszości narodowych. Proces ten na przełomie XX i XXI wieku nie tylko pod wpływem erozji unitarnego projektu Polski (Polska w świadomości jej mieszkańców zaczyna coraz bardziej być postrzegana jako przestrzeń współżycia różnych grup narodowych), ale i pod wpływem rzeczywistych procesów rewitalizacji historycznych mniejszości narodowych na terenach III RP rodzi również wiele nadziei, jak i obaw i niepokojów, jak się będą układały relacje między Polakami i mniejszością niemiecką, ukraińską, białoruską, litewską, i innymi. Dlatego też pogranicza wschodnie, południowe i zachodnie – mniej homogeniczne etnicznie w stosunku do obszarów centralnych – obszary, gdzie relacje pomiędzy mniejszościami a większością są składnikiem codziennych doświadczeń, nabierają szczególnego znaczenia zarówno dla polityki państwowej i unijnej, jak i działań zwykłych obywateli: są polem eksperymentu instytucjonalnego, który może pomóc w realizowaniu – odpowiadającego unijnej polityce – modelu wielokulturowości.

Rola czynnika narodowego na terenach przygranicznych objawia się – dodajmy – nie tylko w relacji mniejszość–większość, ale także w stosunku mieszkających tam Polaków do cudzoziemców – przybyszów zza granicy, a zwłaszcza wobec migrantów zarobkowych, którzy stanowią w pogranicznych społecznościach lokalnych odrębną grupę; właśnie kontakty z przybyszami – migrantami zarobkowymi zza wschodniej granicy – na pograniczu z Białorusią, Ukrainą i Rosją w istotny sposób wpływają na funkcjonowanie tamtejszych społeczności lokalnych, na ich specyfikę wobec społeczności lokalnych Polski Centralnej; także stosunek tamtejszych Polaków wobec „Ruskich” (bo tak się nazywa wszystkich przybyszów zza wschodniej

granicy III RP) oparty jest bardziej na życzliwości niż na obawie, że przybysze zabiorą im pracę (szerzej o tym prace M. Bienieckiego i H. Bojar w: *Oblicza...*, 2004).

Powróćmy do kwestii granic jako do tej, która wiele mówi o specyfice lokalnych społeczności pogranicznych. Wiąże się to z tym, że obecne granice względnie otwarte politycznie przekształcają się w granice otwarte również w sensie społecznym, a także z tym, iż stają się one wewnętrznymi granicami Unii Europejskiej; wyjątek stanowią wschodnie granice III RP; gdy granice zachodnie i południowe przestają być granicami „dzielącymi”, granice wschodnie poddane są procesowi uszczelniania, który powoduje zmianę nie tylko ich funkcji i charakteru, ale i całościowej sytuacji społecznej i gospodarczej społeczności lokalnych i regionalnych żyjących „w cieniu” tej granicy.

Niepokoje wschodniego pogranicza – ogólnie

Z racji wyjątkowej istotności – co później będę uzasadniać bardziej szczegółowo – zatrzymajmy się na kwestii granicy wschodniej III RP i na wschodnich pograniczach, na specyfice generowanych przez nie obaw i niepokoїв i co do terażniejszości, i – przede wszystkim – co do przyszłości tych terenów. Na tych terenach „małej rewolucji” ulegają codzienne doświadczenia ludzi i instytucji. Powstają obawy przed powszechną pauperyzacją, a także przed dyskryminacją negatywną (w porównaniu z mieszkańcami pogranicza zachodniego), masowo wzrasta niepewność co do tożsamości społecznej i do znaczenia tych społeczności w oczach elit państwowych.

Niepokoje będą decyzje centralnych władz państwowych w kwestii granicy wschodniej III RP jako zewnętrznej granicy Unii Europejskiej. Dla mieszkańców terenów wschodnich nie są one abstrakcyjną kwestią ideologiczną, lecz konkretną sprawą życiową. Innymi słowy, to społeczności lokalne pogranicza wschodniego będą najbardziej „narażone” na bezpośrednie skutki polityki granicznej zarówno Unii Europejskiej, jak i III RP. Nie tylko jednostki czy poszczególne instytucje, ale całe społeczności lokalne usytuowane w pobliżu granic będą się musiały odnaleźć w tej nowej sytuacji poznawczej i emocjonalnej.

Dlaczego, zapytajmy, pogranicze wschodnie jest tak ważne, a niepokoje i obawy jego mieszkańców tak istotne? Przede wszystkim dlatego, że logika przyszłych zmian i wyzwań cywilizacyjnych i kulturowych na tych terenach, wyobrażenia granic obecnie tworzone przez ich mieszkańców będą miały szczególną moc diagnostyczną i prognostyczną. Można bowiem te tereny uważać za swoiste laboratorium procesów kulturowych i cywilizacyj-

nych, znaczących nie tylko dla Polski, ale i dla społeczeństw europejskich. Nie tylko przyszłych, ale i przeszłych, dawnych i nie tak odległych; warto podkreślić, że osobliwości wschodniego „laboratorium” wynikały z tego, że gdzieś na Bugu znajdował się *limes* kulturowy, religijny i polityczny i cywilizacyjny Zachodu przednowoczesnego i z początków jego nowoczesności. Z jednej strony państwowa granica wschodnia jest często uważana za kres cywilizacji zachodniej, w sensie kulturowym, religijnym, politycznym (typy ustroju), a również z tego, że granica wschodnia nie tylko dzieli, ale jednocześnie łączy społeczeństwa należące do rodziny narodów słowiańskich, o podobnym niedawnym doświadczeniu państwowo-cywilizacyjnym, a mianowicie doświadczeniu totalitarno-komunistycznym. Społeczeństwa te w latach 90. rozpoczęły proces wychodzenia ze struktur organizacyjnych i aksjologicznych socjalizmu państwowego.

Takie laboratorium pozwoli empirycznie określić poziom i charakter niepewności poznawczych i emocjonalnych zbiorowych podmiotów społecznych, uczestniczących w radykalnym przekształcaniu ładu europejskiego: nastawienia i działania jednostek i całych społeczności najbardziej „obytych” z radykalną, szybką zmianą charakteru granic może pomóc nie tylko w zrozumieniu ich aktualnych obaw związanych z tym procesem politycznym i społecznym, ale i pomóc w zrozumieniu blokad świadomościowych, lęków i fobii, których można się będzie spodziewać w niedalekiej przyszłości w tych w zbiorowościach, które takich doświadczeń, jak „ludzie pogranicza”, nie mają.

Za wyjątkowo interesujące z punktu widzenia diagnoz niepokojów i obaw społecznych uważam wszystko to, co się dzieje teraz i stanie się niebawem na tych terytoriach Polski Wschodniej, zwłaszcza tych sąsiadujących z Ukrainą i z Rosją, czyli z obwodem kalininградzkim. Jak wiadomo, wszelkiego typu nowe sytuacje rodzą niepewność i są źródłem wielu niepokojów: w tym przypadku szczególnego typu niepokojów lokalnych, a mianowicie lokalnych niepokojów wschodniego pogranicza, które można uznać za zapowiedź tych, które ostatecznie uformują się wtedy, gdy granice wschodnie III RP będą w pełni funkcjonowały jako uznane społecznie i kulturowo – a nie tylko politycznie – granice Unii Europejskiej.

Ten rodzaj lokalnych niepokojów związanych z uszczelnianiem granicy wschodniej wzmacnia – dodajmy – ich *makropolityczny kontekst*. Tym kontekstem jest to, co Dieter Bingen, niemiecki historyk⁴¹, nazywa „niezbędnym polskim wkładem”. „Jest nim jej [Polski] wkład we wspólną europej-

⁴¹ Dyskusja „Z czym do Unii?” styczeń 2003 („Więź” 2003, nr 1[531]). Udział w dyskusji biorą m.in. Karl Dedecius, Jacques Le Goff, Nicolas Lobkowitz i inni.

ską politykę wschodnią, kształtowanie stosunków Unii z jej nowymi sąsiadami: Ukrainą, Białorusią Rosją. W tym punkcie – moim zdaniem – zadaniem Polski jest przypominanie, że Europa jest czymś więcej niż Unią Europejską także po jej najbliższym rozszerzeniu, że żyje się także poza Unią, niekoniecznie lepiej, ale że takie SA realia Europy, na które Bruksela musi reagować swą konstruktywną i opartą na współpracy polityką” (s. 23). Inni dyskutanci np. J. Gawroński (członek parlamentu europejskiego) zwracają uwagę na to, że od Polski przede wszystkim zależy, aby „uszczelnianie granicy było takie, aby na tej granicy nie powstała bariera” (s. 29). Ta rola, dodajmy, polskiego wkładu we wschodnią politykę Unii jest szczególnie istotna ze względu na prowadzoną przez III RP na początku lat 90. politykę wobec wschodnich sąsiadów, na jej dwutorowość (wyrażającą się w obecności nurtu pragmatycznego i wizjonerskiego; ten ostatni daje o sobie znać w projektach demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i otwartych granic skierowanych do wschodnich sąsiadów). Tę opinię wyraża większość uczestników cytowanej dyskusji z „Więzi”.

O niepokojach wschodnich – bardzo konkretnie

Specyfikę wschodnich niepokoїв lokalnych najlepiej ujawniają konkretne przykłady⁴² reakcji poznawczo-emocjonalnych elit lokalnych⁴³ na polityczny i społeczny proces uszczelniania granic wschodnich III RP zainicjowany umowami akcesyjnymi z Unią Europejską pod koniec lat 90. Są one skutkami deprywacji przede wszystkim o charakterze ekonomicznym, a także politycznym oraz psychospołecznym i kulturowym (kolejność ich wyliczania odpowiada ich malejącemu znaczeniu dla badanych elit), wywo-

⁴² Pochodzą one z badań przeprowadzonych przeze mnie i moich współpracowników na terenie pogranicza polsko-rosyjskiego, polsko-ukraińskiego w latach 2002–2003 oraz 2003–2004 na pograniczu polsko-ukraińskim. W roku 2001, 2002 i 2003 zespół prowadził badania na wybranych odcinkach pogranicza polsko-ukraińskiego w miastach: Przemyśl, Chełm, Woła Uhruska, Tomaszów Lubelski, Medyka, Rzeszów i Hrebennie oraz w ich okolicach. Badania miały charakter jakościowy, ich podstawowym materiałem są wywiady (wielogodzinne) z członkami lokalnych elit. Były one prowadzone na zlecenie Instytutu Spraw Publicznych (zob. Kurczewska, Bojar 2002) oraz na zlecenie Fundacji Batorego (zob. Kurczewska, Bojar, Bieniecki 2003 oraz Kurczewska, Bojar 2003). Ponadto członkowie mojego zespołu badawczego prowadzili własne badania terenowe o charakterze jakościowym na tych terenach.

⁴³ Dotyczy to elit lokalnych pogranicza polsko-rosyjskiego i polsko-ukraińskiego, które objęte były badaniami w okresie 2001–2003 oraz rozpoczętymi w 2004. Przeprowadzone badania oraz inne wskazują na duży stopień zgodności opinii na temat uszczelnienia granic jako źródła pogarszającej się na tym pograniczu sytuacji mieszkańców i elit lokalnych (samorządowych, lokalnych, państwowych oraz tzw. ludzi-instytucji, autorytetów lokalnych).

lanej zmianą statusu państwowej granicy wschodniej: z otwartej i państwowej na zamkniętą (państwową i unijną jednocześnie).

Chodzi tu o względną depryzację (w tym sensie, w jakim nadał Tocqueville w *Dawnym ustroju i rewolucji*), albowiem ograniczenia standardów życia i możliwości rozwojowych (indywidualnych i zbiorowych) nastąpiły w stosunkowo krótkim czasie po zdecydowanym ich polepszeniu w wyniku uzyskania suwerenności i zmiany ustrojowej, i z nią związanej polityki otwartości wszystkich granic, w tym i granicy wschodniej.

Elity lokalne tego pogranicza i – co można przypuszczać na podstawie podobieństwa ich celów do wartości żywionych przez większość mieszkańców – społeczności lokalne tego pogranicza doświadczają szczególnie intensywnych niepokoїв, bo spotęgowanych silną presją zewnętrzną ze strony własnego państwa i instytucji Unii Europejskiej, a także ze strony wschodnich państw sąsiedzkich i ich kultur. W stosunkowo krótkim czasie, gdy dopiero co nauczono się na tych pograniczach czerpać legalne i nielegalne korzyści ekonomiczne oraz zróżnicowane społeczne i polityczne, to rozpoczyna się mało przezroczysty dla nich co do celów i procedur proces odbierania im tego, co niedawno pozyskali dla siebie, swych rodzin, instytucji i społeczności. Niepokoje te – dodajmy – są też skutkiem „odebrania” tym regionom ich własnych projektów regionalnych i lokalnych oraz projektów wcześniej wypracowanych dla nich przez instytucje centralne w ramach strategii modernizacyjnej dla tzw. Polski B i C mającej wyrównać peryferyjne niedobory cywilizacyjne.

Uszczelnianie granicy – bo tak się określa proces zamykania – rodzi przede wszystkim w opinii większości mieszkańców różnego rodzaju obawy ekonomiczne, począwszy od tych związanych z bezrobociem, minimum socjalnym, a skończywszy na tych zależnych od poziomu inwestycji zagranicznych.

Proces ten czyni się głównym winowajcą wszelkich form bezrobocia, w tym i bezrobocia strukturalnego. Tę opinię daje się zauważyć w następującej wypowiedzi: *Rynek pracy w ostatnim okresie bardzo nam się skurczył, zmniejszają się w ogóle miejsca pracy, zakłady pracy w związku z restrukturyzacją zwalniają bardzo duże ilości osób, zasitek jak dotychczas trwał 12 miesięcy, w tym roku może być różnie, może on być 6 miesięcy z uwagi na wzrastające bezrobocie w kraju – stopa bezrobocia w Przemysłu mniej więcej zrównała się z krajową. No i te osoby naprawdę nie mają co robić i jak utrzymać rodziny, w związku z tym, jak to mówią „tonący brzytwy się chwytą” i te osoby wędrują sobie w postaci mrówek poprzez granicę, przynosząc towary (pracownik Urzędu Pracy z Przemysłu).*

Badani nie tylko wiążą uszczelnianie granicy z faktem rosnącego bezrobocia, ale widzą w nim najważniejsze źródło przyszłych trudności dla podstawowych instytucji społeczności lokalnych.

Niepokoje o charakterze ekonomicznym, ale już nie te dotyczące bezrobocia, pogarszania się warunków życia w danej społeczności lokalnej, mają związek z nową polityką wizową „po uszczelnianiu granicy”. Mianowicie uważa się, że będzie ona jeszcze jednym źródłem dyskryminacji biednych: *Dotknij ludzi biednych, którzy będą coraz biedniejsi* (respondent z Bartoszczyca).

Uszczelnianie granicy to nie tylko „zwykłe” pogorszenie standardów życia, ale nawet zagrożenie dla podstaw egzystencji jednostek i ich rodzin. Lapidarnie to ujmuje jeden z mieszkańców Bartoszczyca: *...gdyby nie ta granica to bym umarł, no bo jestem mrówką.*

Obawy ekonomiczne dotyczą nie tylko pogorszenia się warunków bytu najuboższych z tego regionu czy wzrostu bezrobocia; dotyczą także potencjalnych blokad i ograniczeń dla dużego i średniego biznesu, dla wzrostu inwestycji. Ponadto uważa się na tych terenach dość powszechnie, że związane z uszczelnianiem granic wprowadzenie wiz w 2003 r. (i kontynuacja po 1 maja 2004) utrudni długofalową strategię modernizacji gospodarczej tych terenów zaprojektowaną przez kolejne rządy oraz negatywnie wpłynie na kontakty gospodarcze międzypaństwowe z Ukrainą, Rosją, Białorusią, zwłaszcza o charakterze przygranicznym, co spowoduje zwiększenie trudności gospodarczych na tych terenach po jednej i drugiej stronie granicy państwowej. Na przykład ograniczy to skutecznie rolę „specjalnych stref ekonomicznych” i zainteresowanie tymi terenami poważnych inwestorów polskich i zagranicznych.

Uszczelnienie granic rodzi też wiele niepokoїв o charakterze politycznym, i to o bardzo zróżnicowanym charakterze. Ich obiektami są, z jednej strony, polityka lokalna i regionalna, z drugiej zaś zagraniczna polityka państwowa III RP oraz polityka Unii Europejskiej, zarówno w wymiarze doraźnym, jak i w wymiarze strategii długofalowych, a nawet najważniejszych ich podstaw aksjologicznych. (Stosunek do polityki Unii Europejskiej w zakresie polityki granic, dodajmy, wydaje się zajmować szczególnie wiele miejsca w opiniach rozmówców.)

Zamykanie granic rodzi obawy, że władze lokalne nie udźwigną tego organizacyjnie. Nie ukrywa tego jeden z radnych z Przemyśla: *To zależy jaki będzie sposób zamknięcia tej granicy, bo chyba nikt w tej chwili nie wie dokładnie jak to będzie wyglądało. Na pewno władze lokalne będą musiały nawiązać bardzo konkretną współpracę z różnymi ośrodkami zagranicznymi. Współpraca partnerska, według mnie, powinna mniej mieć charakter grzecznościowy, a bardziej dotyczyć współpracy ekonomicznej. Muszą być uporządkowane kanały współpracy, żeby podmioty gospodarcze nie musiały się borykać z wizami, przeszkodami urzędowymi, to wszystko musi być „skanalizowa-*

ne” przez władze lokalne i zgodne z całą polityką państwa. To będzie wymagało od władz lokalnych spełniania funkcji koordynacyjnej. Żeby podmioty nie musiały się borykać z barierami urzędowymi i miały dostęp do informacji. To będzie nowa sytuacja, wymagająca od władz umiejętności po części menedżerskich.

Ponadto istnieją obawy związane z polityką zagraniczną III RP wobec wschodnich sąsiadów w sprawie trudnych dla obu stron rozrachunków historycznych i tego, co z tej polityki może bezpośrednio wyniknąć dla pogranicza polsko-ukraińskiego. Inny radny z Przemysła konstatuje: *To, co się dzieje na płaszczyźnie ogólnopaństwowej ma wpływ. Jak na tej płaszczyźnie się dobrze układa, to tutaj jest komfort ich bycia; jeżeli tam jest zachwianie, to się odbija w relacjach lokalnych negatywnie dla mniejszości i organizacji. Klimat zły się robi. Sprawa Cmentarza Orląt Lwowskich jest źle odbierana i tutaj się odbija. Bliskość wpływa na intensywność odczuwania. Jak rzucamy kamień do wody, pierwsza fala jest zawsze najbliższej.*

Przede wszystkim niepokoje, określone tu jako polityczne, dotyczą Unii Europejskiej, jej polityki, poszczególnych instytucji i stojącej za nimi aksjologii wspólnej Europy. Właśnie one najbardziej wyrażają lokalne kompleksy polskie, u podstaw których znajdują się otwarcie artykułowane różne przejawy kompleksu niższości wobec Unii Europejskiej (i tego wszystkiego co wiąże się z Zachodnią Europą) i szczątkowe kompleksy wyższości wobec tych „zza wschodniej granicy”⁴⁴.

Wyraża się to m.in. w przekonaniu o dyktacie Unii Europejskiej wobec III RP i to takim, który powoduje zredukowanie polityki III RP do zaleceń i oczekiwań Unii Europejskiej. Trzeba dodać, że obawy te wyrażane są zarówno w języku buchalterii korzyści i strat, jak i ochrony suwerenności, czy w języku podkreślającym przepaść między ideałami politycznymi wolności i otwartości, jakie deklaruje Unia Europejska w swych manifestach ideologicznych a jej „realpolitik” wobec wschodnich sąsiadów Polski, takich jak Białoruś, Ukraina i Rosja.

Niezgodność między emancypacyjnymi ideałami Unii a realną polityką wschodnią Unii trafnie konstatuje jeden z mieszkańców Bartoszyca: *Po prostu tracą zwykli mieszkańcy. Unia ma wśród swoich idei zapisaną wolność*

⁴⁴ Ten fakt małej istotności kompleksów wyższości wobec wschodnich sąsiadów zasługuje na uwagę; świadczy o specyfice wymiaru lokalnego wschodnich kompleksów. Zapewne wynika to z poczucia wspólnoty historycznej terenów z dwóch stron granicy, z myślenia mieszkańców o tym, co mimo granicy łączy, a nie co dzieli, i, rzecz można, z myślenia lokalnego, a nie ogólnonarodowego.

i swobodę jednostki, a tutaj się ogranicza wolność naszego obywatela do odwiedzenia sąsiedniego kraju.

Proces uszczelniania granic uświadamia mieszkańcom także niekorzystny dla pogranicza wschodniego bilans korzyści i strat: *Zdecydowanie nie widzę korzyści politycznych, raczej negatywy. To zamknięcie odbieram jako dla miasta rzecz negatywną. Zdając sobie z drugiej strony sprawę, że jest to pewien wymóg. Jeżeli my członkowie UE będziemy chcieli mieć swobodny przejazd w głąb Europy, to ta granica musi tu powstać i jest to taka konieczność. Żałuję, że odbędzie się to kosztem miasta i pewnie oczekiwanie, że władze polskie w ramach tych strat, które będą, coś zrobią, jakieś programy wymyślą, raczej jest błędną nadzieją, bo nie wierzę, że te programy i środki... i tak z wykorzystaniem tego pewnie będzie różnie. Generalnie uważam, że dla miasta Przemyśla, dla takiego miasta, jak Przemyśl, raczej w tym wszystkim są straty (radny z Przemyśla).*

Ponadto tego rodzaju niepokoje polityczne wiodą niektórych mieszkańców do pewności w przekonaniach, że restrykcyjna polityka wschodnia Unii Europejskiej zmusza Polskę do zdrady narodowej i sprawia, państwo polskie traci nie tylko suwerenność, ale i godność. O tym właśnie mówi jeden z mieszkańców Bartoszy: *Moim zdaniem Polacy idą do Unii na kolanach. To my z naszym położeniem powinniśmy stawiać warunki. (...) Polacy się sprzedali za marki, Rosjanie tak to odbierają, że się od nich odwracamy. Mają żal, że woleliśmy markę od rubla. My na tym stracimy (na wejściu do UE). Z naszym położeniem to oni powinni nas prosić.*

Proces uszczelniania granic generuje też inne niepokoje: rodzi obawy co do przyszłości pogranicznych kontaktów społecznych i kulturalnych, tych nieformalnych i tych mocno zinstytucjonalizowanych na podstawie programów współpracy międzynarodowej. Łączy się to często z przekonaniem, że w ten sposób dojdzie do zaprzepaszczenia uzyskanej rewitalizacji różnych więzi społecznych, zwłaszcza rodzinnych, spowodowanej otwarciem granicy na początku lat 90. i rozwojem różnych form współpracy społecznej i kulturalnej. Warto zauważyć, że zwracają na to uwagę zarówno członkowie mniejszości ukraińskiej mieszkającej po polskiej stronie granicy, jak Polacy zamieszkujący te tereny.

Obawy i lęki wynikają też z przeświadczenia o istotności „tego wszystkiego co się dzieje na granicy wschodniej” nie tylko dla instytucji społecznych i politycznych, strategii gospodarczych, ale i dla stosunków międzyludzkich, i, jak trafnie mówi radny z Przemyśla, ograniczenie w wolnym przekraczaniu granic *nigdy nie służy osłabianiu konfliktów, a wręcz odwrotnie, bo po prostu mniej się znamy, mniej mamy kontaktów interpersonalnych.*

Osobliwie na to zwracają uwagę przedstawiciele mniejszości ukraińskiej po polskiej stronie granicy. Jeden z nich twierdził: *Mamy okazję do korzystania bardzo często z dóbr kulturalnych na wysokim poziomie, czego nie moglibyśmy mieć, gdyby ta granica była zamknięta. Bo nie zawsze z głębi Polski do nas na prowincję ktokolwiek by przyjechał. Wydaje mi się, że przepływ ludności z Ukrainy, bo na Ukrainę to jednak mniej się wyjeżdża, to trochę złagodził nastroje polityczne tutaj w Przemyślu. No bo przemysłanie, Polacy zobaczyli, że to są jednak normalni ludzie, którzy są zainteresowani przede wszystkim codziennym życiem, to jest dla nich najważniejsze, żeby przeżyć jakoś. I to mi się wydaje jest bardzo ważne, że ten przepływ stał się normalnością i że człowiek z Ukrainy nie budzi sensacji.*

Kończąc te ogólne i te bardzo szczegółowe charakterystyki przejawów bardzo konkretnych niepokojów, bo bezpośrednio związanych z uszczelnianiem granicy, warto pokusić się o próbę małej reasumpcji. Czym są te „wschodnie niepokoje”? Mogą być bardzo konkretne i związane tylko z procesami i wydarzeniami zachodzącymi na określonych odcinkach tego terenu; mogą być także przykładami niepokojów bardziej ogólnych i abstrakcyjnych, bo narodowych, regionalnych, a także niepokojów europejskich, tych wszystkich związanych z tożsamościami i identyfikacjami społecznymi „wszystkich Polaków”, wyrażającymi się w różnych formach kompleksów narodowych odnoszących się do miejsca Polski w Unii Europejskiej, do jej relacji z państwami i społeczeństwami bliskiego sąsiedztwa.

Niepokoje konkretne przejawiają się w przekonaniach, że zmiany na granicach doprowadzą do realnych strat w domenie drobnego handlu, targowisk, małej i średniej przedsiębiorczości, taniej siły roboczej, zmniejszy się z powodu zmian akcyzy na towary (zwłaszcza alkoholowe) ruch „mrówek”; a także pogorszy się traktowanie ludzi na granicy przez funkcjonariuszy celnych i straży graniczną z powodu nieodpowiednich wiz, co może zwiększyć i tak obecnie duże zagrożenie korupcją (tu specyficznej w porównaniu z tą wcześniej przedstawianą) i jeszcze raz pokaże, że dowolność i uznaniowość może „rządzić” nawet na najbardziej uszczelnionej granicy.

Natomiast niepokoje ogólniejszej natury przejawiają się w nieustannych zestawieniach wschodniego „my” lokalnego, któremu centrum odbiera jego podmiotowość i możliwości rozwojowe, z „my” lokalnym na pograniczu zachodnim, które od centrum polskiego i europejskiego dostaje znacznie więcej kosztem innych lokalności. Dają one o sobie znać w opiniach o słabości państwa polskiego przejawiającej się na terenach wschodnich w uległości dyktatowi Unii Europejskiej kosztem polskiego interesu narodowego i interesów lokalnych, w korzystaniu z koncepcji spiskowych do objaśniania stanu rzeczy na wschodniej granicy.

Wreszcie przejawiają się w poczuciu różnego typu bezradności indywidualnej i grupowej: bezradności własnej, bo wynikającej z nieumiejętności ludzi i instytucji tego pogranicza skutecznej samoorganizacji w obronie swych interesów i oczekiwań, oraz w innej bezradności – takiej niezawinionej przez samych mieszkańców, lecz spowodowanej błędami decyzyjnymi czy brakiem wyobraźni politycznej władz centralnych i unijnych, rzecz by można, bezradności narzuconej „wyrokiem” suwerennych decyzji państwa polskiego lub/i Unii Europejskiej.

Bezradność własna mieszkańców pogranicza wschodniego przybierała – i to trzeba mocno podkreślić – nie tylko formy bezradności *tout court*, poczucia niemocy we wszystkich ważniejszych sferach lokalnego życia publicznego czy konstatacji, że „jest źle i może być jeszcze gorzej” i „nic nie zależy ode mnie”. Występowała również, i zdarzało się to często, o czym świadczą cytowane opinie elit lokalnych, w postaci bezradności ograniczonej, gdyż połączonej z dobrze ukierunkowanymi postulatami pod adresem władz regionalnych, państwowych i unijnych. Te dezyderaty były dobrze adresowane wobec władz centralnych, rządu, Sejmu; chodziło w nich nie tylko o to, by granica wschodnia nie stała się żelazną kurtyną, lecz proponowano w nich konkretne rozwiązania prawne i administracyjne zarówno na poziomie krajowym, jak i lokalnym, a dotyczące wiz dla Polaków i wiz wjazdowych dla przybyszy ze Wschodu. Wobec władz regionalnych kierowano postulaty pod adresem strategii rozwojowych, proponowano „uzgodnienia” pakietu granicznego, który może złagodzić skutki nowej polityki granicznej i przedefiniowanie kooperacji transgranicznej z władzami lokalnymi Ukrainy i Rosji.

Ta ostatnia bezradność – dodajmy – budzić może u jej badaczy pewien optymizm. Pokazuje, że mieszkańcy pogranicza wschodniego niepokoje związane z procesem uszczelniania granicy, niepokoje z gatunku „wielkich” bo dotyczących wszystkich wymiarów życia społecznego, próbują jednak na swój sposób rozwiązać: szukając wsparcia instytucjonalnego dla swoich własnych działań ze strony władz centralnych, instytucji ponadnarodowych i unijnych.

Wydaje się jednak, że wschodnie niepokoje lokalne, które są splątaniem różnego typu obaw, lęków i zagrożeń, nie należą do niepokojów, które prowadzą do najcięższych z punktu widzenia dobra wspólnego skutków. Mianowicie nie prowadzą tych, którzy ich doświadczają, do utraty kontroli nad swoim życiem i nad relacjami z bliższym otoczeniem społecznym i kulturowym.

INNE JESZCZE NIEPOKOJE

Nadzieje i obawy przeciętnego Polaka, związane z różnymi elementami jego ostatnich doświadczeń uwarunkowanych przez złożone czynniki makrospołeczne, znalazły się centrum uwagi autorów poszczególnych artykułów. Okazało się, że lęków i obaw jest więcej aniżeli oczekiwań i nadziei; więcej poświęcono im danych empirycznych i uwagi teoretycznej. (Określiłam je wspólnym mianem niepokojów epickich, gdyż trudno było autorom na podstawie posiadanych danych – i charakteru użytych podstawowych metod – dotrzeć do głębszych warstw mentalności i zachowań czy do fundamentów określonych instytucji, które by pozwoliły określić aksjologię badanych i ustalić obecność i rolę ideałów społecznych, które ich mentalność i działania formowały). Zebrane artykuły, zwłaszcza z ostatnich dwóch części (pierwsza część porusza różne wymiary nierówności starych i nowych, w kontekście odmienności i podobieństw między Polską a innymi krajami Europy Zachodniej i Środkowej) dotyczą nie tyle źródeł niepokojów, ile ich przejawów społecznych, kulturowych i politycznych: pokazują one różnorodność wyobcowania politycznych i kulturowych, napięć, bezradności społecznej i ekonomicznej, możliwości i ograniczeń naśladownictwa zarówno w sferze rynku faktów ekonomicznych, jak i rynku idei.

Owe niepokoje, a także wskazane jeszcze przeze mnie niepokoje ogólnokrajowe i lokalne, nie mogą, rzecz jasna, wyczerpać całego repertuaru polskich niepokojów początku XXI wieku, jako że i przeciętni obywatele III RP, komentatorzy życia publicznego oraz badacze, zwłaszcza socjologowie, psychologowie, politologowie, są twórcami, odtwórcami i propagatorami swoich własnych list niepokojów, obaw i lęków.

Niepokoje, nie wchodząc w złożoną materię ich przyporządkowań podmiotowych i przedmiotowych, których tu nie sposób choćby wymienić, dotyczą tak różnych zjawisk, jak bezpieczeństwo osobiste jednostek, terroryzm i zorganizowana przemoc, brudne wspólnoty⁴⁵, ograniczenia sfery wolności obywatelskich, niejednoznaczność polityki, presja zachodnich politycznych wzorców instytucjonalnych, nędza i bezrobocie, zderzenie ideologii globalizacyjnych z ruchami antyglobalistycznymi, interwencje w prywatność, poczucie osamotnienia i nieważnienia społecznego.

To także obawy, że coraz bardziej ograniczona jest godność jednostki, a także godność całych grup społecznych, które znalazły się w III RP w ka-

⁴⁵ Tak to określał A. Podgórecki.

tegorii przegranych, czy że coraz bardziej osłabione są identyfikacje jednostek i grup z rynkiem i z demokracją, a także, że coraz bardziej ułomne są identyfikacje z elitami, a nawet z „własnym” państwem.

Te wszystkie obawy i niepokoje są m.in. skutkiem niepewności losu. Na czym ta niepewność polega? Trafnie określa ją Janusz Reykowski⁴⁶, który metodą toqueville’owską pokazuje rozbieżność między makrosytuacją społeczną przeciętnych Polaków (polepszenie warunków materialnych, zwiększenie długości życia, większa dostępność usług, wzrost liczby studentów, zwiększenie się wolności obywatelskich i praw człowieka, korzystne sojusze zagraniczne itd.) a ich niezadowoleniem z życia w Polsce. Wedle niego: „wielu zwykłym ludziom obecny porządek społeczny przyniósł *niepewność losu*. Wynika on nie tylko z lęku o utratę pracy. Nawet jeśli ta utrata ma być jakoś kompensowana, to kojarzy się z załamaniem całego dotychczasowego świata. Niepewność ogarnia także tych, którzy zajmują się działalnością gospodarczą: skutek wahań koniunktury, zmian polityki państwa bądź sposobu funkcjonowania urzędów mogą utracić wszystko, co dotychczas budowali.

Niepewność dotyczy również innych ważnych sfer życia: przykładowo sytuacji pacjenta. „Osobiste doświadczenia, a także alarmujące sygnały mediów wytwarzają lęk, że w sytuacji zagrożenia zdrowia nie będzie można liczyć na właściwą pomoc” (*Polska faktów, Polska nastrojów*, w: „Tygodnik Powszechny”, 9 listopada 2003).

Mają one, odwołując się do określeń Piotra Sztompki – „tendencje do uogólnienia. Jeśli ktoś boi się utraty pracy, to będzie się bardziej bał przestępczości i Unii Europejskiej”⁴⁷. Ta tendencja prowadzi – jak wielce wnikliwie to określa – do zjawiska paniki moralnej: „Gdy w sytuacji zagrożenia i niepokoju obserwacja jakiegoś pojedynczego, bulwersującego, przerażającego czy odrażającego zjawiska powoduje jego uogólnienie, przypisanie mu cech powszechności. Pojedyncze złodziejstwo jest podciągane do tezy, że wszyscy kradną, korupcja we własnej gminie daje podstawę przekonania, że cała władza jest skorumpowana. W wolnym kraju wolne media mają ten-

⁴⁶ Referat wygłoszony 30 października 2003 r. przez Janusza Reykowskiego na konferencji zorganizowanej przez prezydenta RP na temat stanu państwa i społeczeństwa; niepewność losu jest wedle niego pierwszą przyczyną. Drugą jest rozczarowanie transformacją. Dodaje, że „Uczucia niepewności i rozczarowania dotyczą nie tylko ludzi, którzy znaleźli się w kategorii przegranych, ale także tych, którzy na transformacji niejedno zyskali”. Podkreśla rozbieżność między obietnicami zmian na początku przemian, a tym, co się z nich zrealizowało. Zob. np. podkreślane przez przeciętnych obywateli zjawisko „niemoralnej prywatyzacji” i „niemoralnego przywództwa” politycznego.

⁴⁷ Rozmowa Piotra Sztompki z Januszem Majcherkiem (Sztompka 2003).

dencję do podsycania takiej paniki moralnej, dając asumpt do uogólnienia różnych nieprawości i patologii. A im mniej wszelkiego kapitału, tym większa podatność na sugestie” (Sztompka 2003: 12).

Te i im podobne niepokoje, głównie epickie, stanowią materię szczególnego typu niepokojów, a mianowicie niepokojów socjologów, zarówno tych zajmujących się różnymi formami empirii społecznej, jak i teoretyków.

Niepokoje socjologów to – zaznaczmy – specjalny typ niepokojów zarówno pod względem podmiotu, który go doświadcza, jak i „obiektów” których dotyczą. Tymi obiektami są w odróżnieniu od wcześniej rozważanych nie zjawiska i procesy, stosunki międzyludzkie czy elementy świadomościowe, wzory działań czy dyskursy określonych i wybranych jednostek, środowisk, grup, instytucji, ale zorganizowana zgodnie z regułami socjologii współczesnej wiedza o nich, która zostaje wyrażona w języku pytań badawczych inicjujących bądź kierunkujących uwagę czy podsumowujących refleksję badaczy, ale w sposób nierozstrzygujący. Innymi słowy, chodzi o dylematy i pytania stawiane przez samych socjologów, o kwestie, które są możliwe do rozstrzygnięcia w niedalekiej przyszłości, ale po wnikliwym rozważeniu szans i możliwości, ograniczeń i blokad.

Dotyczą refleksji wyjątkowego, rzec by można, gatunku, których mianowicie tej skierowanej ku przyszłości jakichś ważnych z punktu widzenia teorii społecznej i problemu społecznego obiektów, ich stanów, zmian zachodzących w nich w całości lub w elementach. Czym więc jest ta refleksja? Jest refleksją metateoretyczną o czymś ważnym z punktu widzenia całości dyscypliny lub subdyscypliny lub teorii odnoszącej się do wybranego elementu rzeczywistości, jest rozwinięciem jakiegoś pytania badawczego, wskazaniem, że trzeba odpowiedzi na nie i że jest ona możliwa po jakimś zastanowieniu się przez siebie, innych po odwołaniu się do nowych danych empirycznych czy nowych teorii. Te niepokoje – podkreślmy – niejedno mają imię i znaczenie. Można je uważać za symptom refleksji nad własnymi wątpliwościami badawczymi bądź można je traktować jako sygnał utraty kontroli poznawczej nad przebiegiem jakichś zjawisk i procesów.

Ich interpretacje – osadzone w wielu kontekstach teoretycznych, korzystające z różnych określeń pojęciowych i schematów wyjaśniających – ograniczają lub usuwają epickość tych niepokojów za pośrednictwem różnych strategii formułowania normatywnych układów porównawczych zarówno w sferze wzorców zmiany społecznej (np. transformacji, demokracji, gospodarki rynkowej), jak i w sferze ładu społeczno-kulturowego (projekt wielokulturowości). Innymi słowy, złożone lub uproszczone interpretacje przekształcają niepokoje epickie w specyficzne niepokoje li-

ryczne⁴⁸, czyli w niepokoje poznawcze i poznawczo-emocjonalne badaczy – empiryków i teoretyków, którzy próbują różne procesy i zjawiska zrozumieć: wskazując i określając (odwołując się do jakiegoś określonego systemu wyjaśnień) stan wzorcowy lub stan wzorcowy w możliwej przyszłości, lub podając, jaka choroba społeczna kryje się za jakimiś negatywnymi symptomami (czyli za niepokojami epickimi)⁴⁹. (Tego rodzaju niepokoje socjologów, zwłaszcza gdy nie są kierowane do wąskiej publiczności akademickiej, nierzadko – dodajmy – zbliżają się do formy niepokojów intelektualistów i przyjmują postać „socjologicznego biadolenia nad społeczeństwem”⁵⁰.)

Zatrzymajmy się choć na chwilę nad tym ostatnim typem niepokojów, zwłaszcza nad tym, który wynika z traktowania socjologii przez ją uprawiających – zgodnie z koncepcją Jana Lutyńskiego (1990: 23–35) – jako nauki pełniącej funkcję poznawczą oraz funkcję wspierającą samowiedzę społeczną, i gdy ta druga funkcja jest nie mniejszej wagi niż pierwsza. Najogólniej mówiąc, niepokoje te formułowane są w języku fundamentalnych pytań o jakość ostatnich przemian ustrojowych, o podstawy aksjologiczne nowej rzeczywistości kapitalistycznej i demokratycznej zarazem, wyrażane są w języku trudno rozstrzygalnych dylematów (równość czy wolność, pluralizm czy monizm, rewolucja czy ewolucja, moralność czy efektywność, suwerenność czy zależność, rodzimność czy „cudzoziemszczyzna” itp.).

Są też bezpośrednim wyrazem niepewności poznawczej wynikającej z niedoskonałego rozpoznania – z różnych powodów – natury skutków społecznych, politycznych, cywilizacyjnych i kulturowych, czyli z niepewności związanej z wizją i przewidywaniami charakteru przyszłości. Przykładami tych ostatnich dylematów jest zwłaszcza indywidualna czy grupowa refleksja nad społeczeństwem polskim po wielu latach (dekady, 14 latach) transformacji, zawarta choćby w tytułach książek: *Zmiana czy stagnacja?*

⁴⁸ Niepokoje liryczne to atrybut mentalności intelektualistów działających poza sferą nauki, czyli tych, o których J. Szacki mówi, że są zawieszani między polityką a kulturą. Różnią się od niepokojów socjologów zazwyczaj (choć nie zawsze) uboższą argumentacją naukową i większą skłonnością do manichejskiego oglądu rzeczywistości społecznej i skrajnych nastrojów. Warto jednak zauważyć, że socjologowie, dla których przejście ze sfery nauki do sfery publicznej jest rozmyte, często formułują swoje niepokoje, zwłaszcza gdy chodzi o imponderabilia, w języku intelektualistów.

⁴⁹ Tak właśnie czyni cytowany dopiero co J. Reykowski pisząc: „Niesterowność państwa, masowa korupcja, przestępczość to objawy tej samej choroby: głębokiego osłabienia identyfikacji obywateli z państwem demokratycznym”.

⁵⁰ Określenie Jacka Wasilewskiego w odniesieniu do opinii socjologów formułowanych w języku głębokiego niezadowolenia z mentalności i zachowań większości Polaków.

(Marody, red., 2004), *Integracja czy dyskryminacja?*⁵¹ czy *Powrót czy droga w nieznaną?* (1997). A także wskazują na nie wspólne przedsięwzięcia badawcze zogniskowane zarówno na centralnej problematyce socjologicznej, jak i na kwestiach o dużym znaczeniu użytkowym nie tylko dla decydentów politycznych. Dobrym tego przykładem jest choćby przedsięwzięcie Komitetu Socjologii PAN, zatytułowane „Jedna Polska?” (chodzi o stare i nowe wymiary społecznych różnicowań) czy kwestie podejmowane przez M. Marody (koncepcja Polski zasiłku i bezrobocia, Polski państwowej – budżetowej czy Polski kapitalistycznej) lub M. Ziółkowskiego (różne ścieżki rozwojowe w Polsce), a także wspólne seminaryjne myślenie na temat: globalizacja i co dalej?⁵²

Również tę kategorię niepokojów, jednakże bardziej związanych z określeniem dydaktyczno-moralnym losu Polski, z jej możliwościami na przyszłość w Europie i świecie, sygnalizują te towarzyszące ogólnym diagnozom III RP (często odświętnym), bo pojawiającym się w szczególnych momentach. Niepokoje te – zaznaczymy – są atrybutem tych, których określa się wspólnym mianem „chorych na Polskę”⁵³ (łączą one socjologów z przedstawicielami innych dyscyplin humanistyki oraz z twórcami dyskursu publicznego, komentatorami sceny publicznej), wszystkich tych, którzy otwarcie, unikając masek i kamuflaży, stawiają pytanie, jakiego państwa, jakiej demokracji i jakiego kapitalizmu Polacy potrzebują – teraz i w przyszłości.

Ten rodzaj niepokojów – rzecz by można *łęk o prawdę i wiarygodność społeczną* – daje też o sobie znać w krytycznej refleksji socjologów o swoich i innych socjologów wcześniejszych dokonaniach. Pisze o tym np. Maria Jarosz: „W pierwszej połowie lat 90. napisałam kilka książek o dobrej stronie przemian systemowych. W tym bowiem czasie jak znakomita większość socjologów widziałam »nowe« w świetle lepszym, niżby należało” (Jarosz 2004, za: Leszczyński 2004).

Te ostatnie niepokoje, które mocno wiążą socjologów z politologami, ale także z przeciętnym Polakiem, obiektem ich studiów i analiz, są przede

⁵¹ Współautorzy przewidując migracje na nieznaną wcześniej skalę zwracają uwagę na obawy większości społecznej wobec „napływowej ludności”, którą nazywa się „czwartym światem”.

⁵² Zob. pracę zbiorową pt. *Globalizacja i co dalej?* (Amsterdamski, red., 2004): problematyka globalizmu i antyglobalizmu, skutki zamierzone i niezamierzone globalizacji, znaczenie globalizacji dla rozszerzenia rynku i demokracji.

⁵³ Tak określa się myślenie o Polsce nie tylko Jacka Kuronia, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, ale i tych socjologów, którzy traktują socjologię jako coś więcej niż zawód – jako misję społeczną i formę autentycznego dialogu z opinią publiczną.

wszystkim związane z niedomaganiem państwa. Innymi słowy, stanowią one świadectwo badawczych i życiowych kłopotów ze współczesnym państwem, z trudami określenia jego najnowszych zasad czy ustaleniem jego instytucjonalnych mechanizmów autodestrukcji. Towarzyszą one – jak to trafnie sformułował Andrzej Zoll w wypowiedzi dla „Przekroju” w marcu 2004 r. – konstatacji, iż w Polsce w „czasie swoistego bezkrólestwa nastąpiło ograniczenie prawa obywateli III RP do życia w dobrze funkcjonującym państwie”. Ponadto łączą się z obawami – jak to wnikliwie od wielu lat diagnozuje A. Zybortowicz (b.d.) – o nadmierny rozwój instytucji państwowych nie poddanych mechanizmom demokracji, demokratycznemu systemowi kontroli, a także o rozrost instytucji, takich jak bank centralny, sądy, trybunał konstytucyjny, które działając w oparciu o zasadę kompetencji nierzadko wykraczają poza sferę swego działania⁵⁴.

Prócz „kłopotów z państwem” do tych szczególnych należą niepokoje związane z polską demokracją, nie tylko te, o których piszą autorzy tej książki, ale i te, o których nie piszą, a są ważne, bo dotyczą fundamentów projektu normatywnego oraz instytucjonalnego nowego ustroju, a mianowicie projektu zachodniej demokracji liberalnej. Znalazło to odzwierciedlenie – dodajmy – w koncepcji traumy wielkiej zmiany (zob. Sztompka 2000), zogniskowanej na bezradności wobec projektów nowej rzeczywistości jako skutku tego, że zostały one narzucone z zewnątrz.

Ponadto chodzi tu o obawy i niepokój – najbardziej otwarcie i zdecydowanie wyraża je całkiem ostatnio Zdzisław Krasnodębski (2003)⁵⁵ – które wynikają z przekonania, że słabość polskiej modernizacji demokratycznej (zarówno jako modelu lokalnego, jak i pewnego zespołu realiów) wynika z grzechu niedbałości o polskie tradycje polityczne i ideologiczne, grzechu cudzoziemszczyzny i grzechu zapomnienia (problem dziedzictwa komunizmu). Wedle Krasnodębskiego – zacytujmy, to „nie wyłącznie, ale w ogromnej mierze – rezultat porażki pewnego projektu polskiej demokracji, filozofii politycznej wyznaczającej jej kształt i ją legitymizującej”, czyli projekt demokracji określony mianem „polskiego liberalizmu”.

⁵⁴ Np. chodzi tutaj o rolę banków w ustalaniu polityki gospodarczej, a trybunału konstytucyjnego w sprawach wykraczających daleko poza sferę prawa (sfera moralności i polityki).

⁵⁵ Por. też z bardziej wyważonymi opiniami E. Mokrzyckiego (2001). Mokrzycki formułuje koncepcje „oswajania” liberalnej demokracji, mówi jako o pewnej możliwości, Krasnodębski podkreśla trudności a nawet niemożliwość takiego przeniesienia i zwraca uwagę, że takie bezrefleksyjne wiernie naśladowanie doprowadziło do zlekceważenia polskich tradycji demokratyczno-liberalnych. (Mówi on nawet o uśmiercaniu tej tradycji przez elity).

*

Niepokoje polskie, bo o nich w całej książce jest mowa, są niepokojami zarówno badanych, jak i badaczy – socjologów. Niepokoje przeżywane przez badanych pozwalają przede wszystkim ujawniać te domeny rzeczywistości społecznej, które wydają się być kluczowe, bo w nich doświadczenia indywidualne i zbiorowe, a także kondycja instytucji politycznych i ekonomicznych nabierają nowych znaczeń społecznych i kulturowych.

Natomiast niepokoje doświadczane i wyrażane przez socjologów sygnalizują z kolei istotność sfery wątpliwości poznawczych – pozytywnych i negatywnych – dla samych socjologów, ale także dla ich odbiorców; wskazują na dziedzinę szczególnego zainteresowania badawczego i jednocześnie troski społecznej, na to, co już jest znaczące i może już w niedalekiej przyszłości okazać się jeszcze ważniejsze.

A więc dobrze byłoby, aby zgromadzony w książce rejestr niepokojów stał się nie tylko zaproszeniem do refleksji nad ich interpretacją. Warto, by mógł stać się wprowadzeniem do poszukiwań innych typów niepokojów i domen społecznych, gdzie one występują, wsparciem w określaniu ich, ale – *last but not least* – by mógł być sygnałem, gdzie, w czym i u kogo można szukać środków zaradczych, i to nie tylko czysto intelektualnych.